ZESZYT 4 (189)

ROK 1961



KWIECIEŃ

1961

*W*

p

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: Halina Kaneczna (1899—1961) 145

ZYGMUNT BROCKI: Polscy marynarze w terminologicznym konflikcie

z Conradem 148

JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechaniza-
cji w urządzeniu przekładowym 156

ZOFIA GOSIEWSKA: O stylu Zegara Słonecznego” 164

WITOLD DOROSZEWSKI: Dwie pretensje 170

GLOSY CZYTELNIKÓW:

JERZY KUBIATOWSKI: Strużka 173

W. E. REDYK: Połów perełek 173

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 174

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogło-
szonych w 1959 roku 179

BIBLIOGRAFIA prac z zakresu słowotwórstwa języków słowiańskich w pi-
śmiennictwie polskim za rok 1959 187

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.

REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI

(REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KURKOWSKA, DR
WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF.
DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF.

DR WITOLD TASZYCKI

SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

HALINA KONECZNA
(1899—1961)

Dn. 29 marca 1961 r.
zmarła w Warszawie, w klinice
uniwersyteckiej, gdzie usiłowano Ją ratować w ciężkim stanie
choroby nieuleczalnej; uremii,
prof. dr Halina Koneczna. Do
jakiegokolwiek środowiska językoznawczego dociera wiadomość o tej śmierci, wywołuje
ona odruch głębokiego żalu
z powodu ciężkiej straty, jaką
poniosło językoznawstwo słowiańskie, polska społeczność językoznawcza i społeczeństwo
polskie w ogóle. Prof. Koneczna była człowiekiem o wyjątkowo zharmonizowanym układzie cech charakteru. Jej cechy człowieka i cechy pracownika naukowego ściśle się ze sobą łączyły: praca naukowa była
zapewne jednym ze źródeł spokoju i opanowania, które charakteryzowały
Zmarłą, a z drugiej strony w naturze Jej usposobienia tkwiła skłonność
do absorbowania swych sił i zainteresowań życiowych sprawami naukowymi wymagającymi trzeźwego sądu i rozwagi. W pamięci wszystkich,

którzy znali Prof. Koneczną, współpracowali z Nią lub pracowali pod Jej
kierunkiem, postać osoby zrównoważonej, dla wszystkich życzliwej, ożywionej pragnieniem służenia dobru publicznemu i postać dociekliwego,
systematycznego badacza, zawsze gotowego do przyjścia z pomocą każdemu młodszemu pracownikowi, gdy tylko tej pomocy potrzebował, stanowi
jedną nierozdzielną całość. Nauczycielami uniwersyteckimi H. Konecznej
byli: Stanisław Szober, Baudouin de Courtenay, Słoński i Porzeziński.
Cechą wspólną prof. Konecznej i prof. Szoberowi była dobroć i delikatność w stosunkach z ludźmi. Z prof. Szoberem łączyła mnie długotrwała
przyjaźń, w ciągu dwudziestu lat nigdy tej przyjaźni nie zamąciło bodaj
najdrobniejsze nieporozumienie. To samo dotyczy okresu mojej dłuższej,
bo prawie czterdziestoletniej przyjaźni i współpracy z prof. Koneczną.
Była Ona moją uniwersytecką koleżanką, jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich. Doktoryzowała się o parę lat później ode mnie, bo od studiów odrywały ją czasem wyjazdy na wieś, w Łowickie, skąd była rodem.
Była księżacką patriotką, ale nie zaślepioną: stwierdzała na przykład, że
górale mają niektóre zalety, których brak Księżakom. Gwarze łowickiej
poświęciła Halina Koneczną swoją pracę doktorską. Praca ta, gruntowna,
naówczas wyczerpująca, oparta w całości na samodzielnych badaniach
terenowych, zawierająca bogaty słownik i bardzo dobrze zapisane teksty, była drukowana w t. X ,,Prac Filologicznych“ (s. 257—413).

W roku 1931 dr Koneczną otrzymała etat w Instytucie Fonetycznym
UW (połączonym z katedrą języka polskiego) i prowadziła w nim prace
eksperymentalne, wyzyskując wiadomości nabyte w czasie dwuletniego
pobytu (1930—1931) na studiach naukowych za granicą (Wiedeń, Hamburg, Paryż). W r. 1934 habilitowała się na podstawie cennej pracy „Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich“, pierwszej pracy tego
typu w polskiej literaturze fonetycznej (drukowanej w t. XVI „Prac
Filologicznych“, s. 33—174) i otrzymała tytuł docenta.

W r. 1937 została członkiem korespondentem T-wa Naukowego
Warszawskiego, w r. 1949 — członkiem zwyczajnym tegoż Towarzystwa.
Od chwili powstania Polskiej Akademii Nauk była członkiem Komitetu
Językoznawczego tej instytucji.

Od r. 1945 kierowała pracami Zakładu Fonetyki UW. W r. 1951
otrzymała nominację na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego (śmierć prof. Konecznej przeszkodziła zatwierdzeniu przez Plenum Rady Państwa wniosku o uzwyczajnienie, przesłanego przez Wydział
Filologiczny i Senat UW i już zatwierdzonego przez Komisję Rady
Państwa).

Z prac przedwojennych prof. Konecznej ważną pozycję stanowi
„Próba objaśnienia przegłosu w językach słowiańskich“ (Sprawozdania

z posiedzeń TNW — Wydział I, Warszawa 1932), w której autorka ukazała fizjologiczny mechanizm przegłosu, objaśniany dotychczas w sposób
właściwie czysto głoskowy (polegający na wyliczeniu głosek, przed którymi
zachodzi zjawisko przegłosu samogłoski e).

Na II Międzynarodowym Zjeździe Slawistów H. Koneczna wygłosiła
referat pt. „Wzdłużenie zastępcze w językach słowiańskich“ (drukowany
w „Księdze Referatów“... — Warszawa 1934). W Sprawozdaniach Komisji
Językowej TNW z r. 1937 ukazała się praca Konecznej pt. „Zasada
kompensacji w artykulacji głosek polskich“, w r. 1939 w tomie II tegoż
wydawnictwa — „Wpływ akcentu na artykulację spółgłosek“ i „Uwagi
o dyftongach emfatycznych“.

W latach 1950—1952 prof. Koneczna brała bezpośredni czynny udział
w badaniach terenowych na Warmii i Mazurach, kierując pracami jednej
z grup dialektologicznych. W pracy syntetycznej o gwarach Warmii i Mazur umieszczonej w księdze pamiątkowej Konferencji Pomorzoznawczej
(Gdańsk 1956 r.), dział poświęcony fonetyce napisany był przez prof.
Koneczną.

W r. 1951 ogłoszona zostaje fundamentalna praca wykonana przez
prof. Koneczną we współpracy ze znanym radiologiem, prof. W. Zawadowskim, pt. „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich“. Dzięki tym przekrojom wzbogacona została bardzo wydatnie nasza wiedza o artykulacyjnej
stronie głosek polskich, a jednocześnie oddają one usługi uniwersyteckiemu
nauczaniu fonetyki, ponieważ przekroje oparte są na zdjęciach autentycznych, a nie na szkicowych zarysach, jak dawniej używane schematy Abińskiego. W r. 1956 wydrukowane zostały „Obrazy rentgenograficzne głosek
rosyjskich“, wykonane, jak i poprzednia praca, w Zakładzie Radiologii
Akademii Medycznej i o znaczeniu równie jak tamta praca doniosłym.
Oprócz szeregu artykułów z zakresu fonetyki dotyczących takich zagadnień jak mazurzenie, upodobnienia i rozpodobnienia, tendencji i przyczyn zmian fonetycznych w języku, prof. Koneczna, mimo wciąż postępującej choroby, przygotowała w ciągu lat ostatnich pracę pt. „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich“.
Praca ta, na szczęście wykończona, licząca przeszło 400 stron maszynopisu,
zostanie w najbliższych tygodniach przekazana do druku.

Na międzynarodowej konferencji, poświęconej sprawie atlasu słowiańskiego, która się odbyła w Warszawie w listopadzie 1959 r., prof. Koneczna wygłosiła referat dotyczący mapowania faktów fonetycznych,
w którym usiłowała wykazać, w jaki sposób można ujmować kartograficznie różne stopnie nasilenia tendencji fonetycznych w językach słowiańskich. Prof. S. B. Bernsztejn (z Moskwy) określił ideę przewodnią
referatu prof. Konecznej jako „złotą żyłę“, według której należałoby się
orientować w dalszych pracach.

Wszystkie prace prof. Konecznej z zakresu fonetyki charakteryzuje
skrupulatna dokładność analizy, dążność do teoretycznego rozumienia zjawisk i do umieszczania faktów polskich na szerokim tle porównawczym,
czego dotychczasowej polskiej fonetyce, zwłaszcza fonetyce dialektów,
bardzo brakowało.

W r. 1955 prof. Koneczna objęła stanowisko kierownika Pracowni
Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie
i w kierowanie tą pracownią włożyła bardzo wiele trudu i czasu. W Pracowni został już przygotowany słownik Pamiętników Paska, w bardzo istotny sposób wzbogacający słownictwo zawarte w Słowniku Knapiusza, prócz
tego zorganizowana została praca nad słownikiem siedemnastego i pierwszej połowy osiemnastego wieku, ustalony już został kanon źródeł i zakończona ekscerpcja z dzieł Potockiego, Binkowskiego i niektórych innych autorów. W związku z pracą nad słownictwem Paska prof. Koneczna
ogłosiła w r. 1956 i 1957 w Poradniku Językowym cykl artykułów (osiem)
poświęcony budowie zdania Paskowego. W ciągu ostatnich kilku lat ogłosiła prócz tego szereg prac z zakresu składni, a jako kierownik (od r. 1957)
Pracowni Syntaktologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW przygotowywała wespół ze swymi współpracownikami rozległą pracę pt.
„Składnia języka mówionego i gwar polskich“.

Powyższe fragmentaryczne zestawienie tytułów prac daje przybliżony
obraz skali aktywności naukowej prof. Konecznej. Dla środowiska warszawskiego nieoceniony był Jej udział w projektowaniu, organizowaniu
i realizowaniu zespołowych prac naukowych. Niepowetowany charakter
straty, którąśmy ponieśli, łagodzić może tylko świadomość, że pamięć
o prof. Konecznej będzie nadal jednym z czynników pozytywnie kształtujących poczynania naszego środowiska.

*Witold Doroszewski*

POLSCY MARYNARZE W TERMINOLOGICZNYM KONFLIKCIE

Z CONRADEM

Prof. W. Doroszewski w przemówieniu na Walnym Zgromadzeniu
Polskiej Akademii Nauk 10 grudnia 1960 r., mówiąc o współpracy językoznawców z technikami, wspomniał m. in., że Conrada raził używany
przez niektórych zwrot ang. to cast the anchor, który dosłownie znaczy
»rzucić kotwicę«. Prof. Doroszewski skomentował to tak: „Pisarz widział,
miał przed oczami obraz kotwicy wystającej z kluzy w burcie okrętu:

kotwicy okrętowej nikt nie rzuca, opada ona sama, gdy zostanie zwolniony łańcuch, na którym jest zawieszona“ \*.

Sprawie tej terminologii Conrad poświęcił osobny rozdział w The
Mirror of the Sea. Pisał tam m. in. właśnie, że „kotwicy nigdy się nie
rzuca“ 2 i zaraz dodał, że „wykroczenie w stosunku do języka technicznego jest występkiem przeciw jasności, ścisłości i pięknu ukształconego
języka“ [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2) [[3]](#footnote-3) [[4]](#footnote-4).

Kotwica „gotowa do użytku znajduje się już za burtą; pozwala się jej
po prostu opaść“ — wskazywał dalej Conrad1; kotwica przed użyciem
jest zawsze w pewien sposób przytrzymana na statku i opada na dno
(morza czy rzeki) gdy się ją spuści, wypuści, puści.

Dlatego stosowna komenda w angielskiej terminologii morskiej brzmi:
let go (the anchor)! [[5]](#footnote-5), w polskiej zaś terminologii flisackiej brzmiała:
puść kota![[6]](#footnote-6), a więc znaczeniowo była identyczna z angielską: ang. (to) let
go dosłownie znaczy »puścić«.

W polskiej terminologii morskiej natomiast odpowiednia komenda to zwrot... kotwicę rzuć! a więc którego angielski dosłowny odpowiednik — cast the anchor — tak bardzo raził Conrada!

Oto kilka przykładów z literatury.

Jan Kuczyński, Jachtowa żegluga morska, 1939 [[7]](#footnote-7), s. 408:

[•••] statek nieco straci szybkość, rzucamy kotwicę. Z rzuceniem kotwicy nie czekamy aż statek zupełnie stanie [...].
po rzuceniu kotwicy nie trzymamy się linii wiatru [...]. Statek
z pracującymi żaglami i rzuconą kotwicą to nielada kłopot
dla załogi.

Kpt. ż. w. Antoni Zieliński, Wiedza okrętowa, 1950, s. 197—198:

Przygotowanie kotwicy do rzucenia [...]. Przed rzuceniem
kotwicy należy skierować statek dziobem lub przynajmniej
bokiem do wiatru [...]. Mając wiatr lub prąd z dziobu, można
rzucić każdą z kotwic [...]. Statkowi daje się maszyną ruch
wstecz i wówczas pada komenda: Rzuć kotwicę!

W zestawieniu najczęściej stosowanych komend, załączonym do wydanej w r. 1954 książki kpt. ż.w. Władysława Lekkiego pt. Manewrowanie
statkiem:

pol. *rzucić na grunt,* ros. *oddat’ do grunta*, ang. *let go on the
bottom,*

a w samej książce na przykład na s. 17:

Manewrowe użycie kotwicy polega przeważnie na tym, że
kotwicę rzuconą na krótkim łańcuchu ciągnie się po dnie.

W naszej literaturze niefachowej natomiast, oryginalnej i tłumaczonej z języków obcych, używany jest powszechnie zwrot zarzucić kotwicę.
Tak samo stale w czasopiśmiennictwie niemorskim, nagminnie w radiu
i prasie codziennej, a ma to w naszym dziennikarstwie długą tradycję:
„Zarzucono kotwicę; zbliżyły się rybackie statki i wysiedliśmy na ląd
w Heli [w Helu]“ — pisał w latach dwudziestych ubiegłego wieku znany
warszawski publicysta, swego czasu redaktor „Dziennika Nadwiślańskiego“
Tadeusz Krępowiecki [[8]](#footnote-8).

Oto kilka przykładów z literatury przekładowej.

Boy: Gargantua i Pantagruel Rabelais’go, cyt. z wydania PIW-u.
1953, t. II, s. 161:

Ledwie zarzuciliśmy kotwicę, nim jeszcze zaciągnęliśmy sznury
[sic!], przybyły do nas w szalupie cztery osoby rozmaicie
ubrane[[9]](#footnote-9).

W innym miejscu, na s. 270: „Skoro tylko zarzuciliśmy kotwicę i umocowali statek“ [[10]](#footnote-10).

Edwin Jędrkiewicz: Dziennik podróży do Polski Karola Ogiera, cz. I,
Gdańsk 1950, s. 3:

[...] koło godziny dziewiątej zarzucono kotwicą na redzie odległej od miasta o dwie mile 1,1.

W. Baranowski: Kraina tysiąca wysp — Oceania B. Aleksandrowa,
»Wiedza Powszechna« 1952, s. 5:

Okręty Magiellana zarzuciły kotwice w przystani Apra na
wyspie Guam, gdzie załoga zaopatrzyła się w świeżą wodę
i żywność ,2.

Także nawet w beletrystyce marynistycznej: w książce Dymitra
Łuchmanowa Pod żaglami, tłumaczonej przez Zygmunta Stefańskiego,
»Czytelnik« 1950, s. 54:

Do portu weszliśmy pod żaglami, bez pomocy holownika, i za-
rzuciliśmy kotwicą [[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12) [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14) [[15]](#footnote-15).

Tego zwrotu używa nawet Franciszek Fenikowski, pisarz tak bardzo
związany z morzem i bacznie śledzący żywą mowę marynarską — w powieści dla młodzieży Kaper z Morskiego Psa («Czytelnik» 1959), co mu
wytknął w recenzji dr Bronisław Miazgowski, żeglarz, pisarz i publicysta
morski :

Można by za to i owo przypiąć łatkę [Fenikowskiemu],
to i owo mu wytknąć, jak na przykład to utrapione u iluż
i o ileż od niego gorszych autorów zarzucanie kotwicy u.

To zarzucanie kotwicy jest zresztą stale wyśmiewane przez naszych
wilków morskich: dla nich typowy szczur lądowy to właśnie taki osobnik,
który zarzuca kotwicą (i prędkość okrętu mierzy w węzłach na godziną) 1
Choć się sami nie wyrażają precyzyjnie— przecież używają zwrotu, którego angielski odpowiednik (cast the anchor) wyśmiewał Conrad — wyśmiewają „ludzi lądu“, którzy używają zwrotu zarzucić kotwicą.

Ale zwrotu tego używał nawet Mariusz Zaruski, przez wiele lat, co

najmniej do r. 1899, pływający w rosyjskiej marynarce handlowej, nowelista, poeta i publicysta morski, pionier żeglarstwa morskiego w Polsce
i wychowawca pierwszych jego kadr (do jego wychowanków zalicza się
cytowany wyżej dr Miazgowski!), w latach 1927—1930 przewodniczący
Komisji Terminologicznej przy Lidze Morskiej i Rzecznej, następnie wiceprzewodniczący Komisji Terminologicznej Morskiej przy Polskiej Akademii Umiejętności 1C. W r. 1902 w dwutyg. ,,Naokoło świata" ogłosił
on w odcinkach pierwszą w języku polskim popularnotechniczną pracę
obejmującą budowę okrętu i sztukę żeglowania, pt. Współczesna żegluga
morska, która się w r. 1920 ukazała w wydaniu książkowym. Do tego
wydania Zaruski dołączył Słownik żeglarski, również pierwsze w języku
polskim tego rodzaju wydawnictwo[[16]](#footnote-16) [[17]](#footnote-17). Mamy w nim właśnie takie hasło:

zarzucić kotwicę — zrzucić [!] ją w wybranym miejscu na dno
i wypuściwszy łańcucha odpowiednio do głębokości stanąć
okrętem na miejscu.

A w treści Współczesnej żeglugi czytamy np.: „Zarzucanie dwu lub więcej
kotwic [...]. Przed samym zarzuceniem kotwicy [...]“ itd.

Zwrot ten Zaruski podał też jako poprawny w zredagowanym przez
siebie zeszycie 6. Słownika morskiego polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjskiego Komisji Terminologicznej Morskiej przy PAU, który
się ukazał niedługo przed wojną — w r. 1936. Dopiero na drugim miejscu
Zaruski podał tam zwrot rzucić kotwicę:

pol. *zarzucić, rzucić kotwicę,* ang. *let go, drop the anchor
[to drop* «opuścić»], franc, *mouiller, jeter l'ancre,* niem. *Anker
fallen lassen, Anker werfen,* ros. *otdať jakor'*

I jeszcze dzisiaj są tacy żeglarze i marynarze (zainteresowanym mogę
podać ich nazwiska), którzy uważają, że owo zarzucanie kotwicy nie jest
aż tak bardzo błędne, tak rażące, że należy aż wołać o pomstę do nieba,
jak to czyni olbrzymia większość marynarzy i w ogóle ludzi z morzem
obytych.

Zobaczmy z kolei, jak interesujące nas tu fragmenty Conradowego
The Mirror of the Sea przetłumaczyła Aniela Zagórska. Tłumaczenie to,
pt. Zwierciadło morza, ukazało się po raz pierwszy w 1937 r. [[18]](#footnote-18).

Zanim się kotwicę podniesie, trzeba ją przedtem rzucić
[w oryginale jest tu: let go!]; ten termin jasny jak słońce od
razu przywodzi mi na myśl poniżenie morskiego języka w codziennej prasie [...].

Dziennikarz, czy podejmuje się pisać o statku czy też
o flocie, prawie niezmiennie zarzuca [w oryginale: casts ]
kotwicę. Tymczasem kotwicy nigdy się nie zarzuca [casts],
a wykroczenie wobec technicznego języka jest zbrodnią [...].

Uporczywość w używaniu obrzydliwego słowa [Conradowi
chodzi tu o cast, Zagórskiej — o zarzucić] wypływa stąd, że
jakiś szczególnie ograniczony szczur lądowy wyobraża sobie
zapewne czynność zakotwiczenia jako przerzucenie czegoś
przez burtę [...].

Właściwie mówiąc, nic się nigdy nie zarzuca [cast] za burtę
prócz ołowianki, a robi się to, aby zbadać głębię pod
statkiem [...]. Lecz statek nigdy nie zarzuca [casts] kotwicy.

[...] bujda o zarzucaniu kotwicy [cast-anchor], pozująca na
morskie określenie (równie dobrze można by pisać: zapuścił
[threw] kotwicę, cisnął [flung] kotwicę lub smyrgnął [shied]
kotwicę), jest wstrętna dla marynarskiego ucha. Pamiętam
z dawnych lat nadbrzeżnego pilota (czytywał zawsze pilnie gazety), który chcąc powiedzieć, że jakiś szczur lądowy jest
szczytem niemrawości, mawiał: „To taki biedny niedorajda
z tych, co to zarzucają kotwicą [cast-anchor]“.

Conrad walczył z «rzucaniem (kotwicy)» walczył o techniczny termin
let go (the anchor) przeciw cast the anchor, u Zagórskiej natomiast wyszło,
jak widzimy, co innego: let go «puścić» oddała właśnie przez rzucić (przeciwstawiając mu, jako termin błędny, pol. zarzucić)[[19]](#footnote-19).

Wiadomo jest, że Zagórska fachową terminologię morską uzgadniała
z Zaruskim[[20]](#footnote-20). Lecz chyba nie on podał ten pomysł przeciwstawiania
formy rzucić formie zarzucić, bo — jak widzieliśmy — sam tę „błędną“
formę stosował. Czy jest to pomysł samej Zagórskiej? Też nie. Faktem
jest, że już przed ukazaniem się „Zwierciadła morza“ w naszym słownictwie morskim, w żywym języku marynarzy i w literaturze fachowej,
spuszczanie kotwicy określano terminem rzucić kotwicą, co zresztą uznał

też Zaruski, bo umieścił go, choć na drugim miejscu, w wydanym w r. 1936
zeszycie 6. Słownika morskiego[[21]](#footnote-21) [[22]](#footnote-22).

„Problem“: rzucić contra zarzucić — wydaje się wyolbrzymiony.
Rzucić to prawie to samo co zarzucić, a w każdym razie między tymi
formami nie zachodzi konflikt tego kalibru, co między angielskimi czasownikami let go a cast, czy — gdyby Zagórska tłumaczyła dosłownie —
między puścić a rzucić. Dlatego u Conrada jest rzeczywiście problem,
u Zagórskiej natomiast rzecz jest — problematyczna. A Zagórska nie tłumaczyła dosłownie dlatego, że nasi marynarze to, co w terminologii
angielskiej nazywa się let go (the anchor) określają właśnie zwrotem
rzucić (kotwicę), rzucanie itd., a nie przejęli flisackiego terminu puścić
(kotwicę), choć jest on chyba precyzyjniejszy.

Terminologię żeglarską zastosowaną przez Zagórską w „Zwierciadle
morza“ skrytykował już w roku wydania tego tłumaczenia Bolesław
Ślaski, zasłużony, niezmordowany poszukiwacz na polu etnografii naszego
„ludu wodnego“, naszych flisaków i rybaków, i jego terminologii, autor
wielu prac z tego zakresu, ogłaszanych m. i. w językoznawczych czasopismach „Prace Filologiczne“ i „Slavia Occidentalis W r. 1937 wydał
on w Kępnie własnym nakładem broszurkę pt. „O terminologię morską“,
w której zawarł dwie polemiki: z Z. Jasińskim, autorem artykułu pt.
„Zostawmy marynarzom ich język“, oraz z A. Zagórską „Z powodu nowego przekładu Conrada-Korzeniowskiego“. Na s. 19 pisze tam m. i., że
tłumaczka nie uwzględniła „terminów żyjących w ustach naszego ludu
wodnego“ i właśnie dała zwrot rzuć kotwicę, choć „nasi żeglarze rzeczni
[powiedzą] puść kota! .

Nasi marynarze z terminologii flisackiej, która ma bardzo stare tradycje: żegluga na rzekach polskich uprawiana była od wczesnego średniowiecza — wzięli bardzo niewiele, przejęli tylko niedużą liczbę terminów
Można nad tym ubolewać, ale trzeba się liczyć z faktami. O tym, aby nasi

marynarze „przypomnieli“ sobie flisacki termin puść kotwicę!, już w latach przed ostatnią wojną nie mogło być mowy: zwrotów kotwicę rzuć
itd. już się w naszym słownictwie morskim nie zmieni.

A jak się ustosunkować do używanego nagminnie nie przez marynarzy zwrotu zarzucić kotwicę?

Między rzucić a zarzucić jest jednak pewna różnica: inaczej się coś
zarzuca, np. wędkę (do wody), okrycie (na plecy) — towarzyszy temu
pewien zamach ręką, a inaczej się coś rzuca [[23]](#footnote-23) [[24]](#footnote-24). A więc z dwojga złego
(bo lepszy byłby chyba termin puścić, a jeszcze lepszy, bardziej jasny,
spuścić) lepszy jest termin rzucić, znaczący tutaj «zrzucić, spuścić, pozwolić
opaść». Zarzucić kotwicę dla znającego technikę tego manewru rzeczywiście brzmi nieco humorystycznie2i. I chyba prasa,
radio, literaci przy poruszaniu spraw morskich powinni się z tym liczyć,
powinni więc zarzucić owo zarzucanie kotwicy.

Ale jeśli ludzie morza czytają lub słyszą ów zwrot, nie powinni jednak
na szczurów lądowych rzucać gromów, nie powinni być tu zbyt pe-
dantyczni (w języku pedanteria nie zawsze jest potrzebna!): dla laika to
rzucanie jest równie niejasne jak i zarzucanie. A zresztą: skoro się marynarze nie wyrażają zupełnie ściśle, czy mogą pedanterii wymagać od
laików? I po raz drugi — a zresztą: nie bądźmy bardziej morscy od
Anglików: mimo ostrzeżeń Conrada nawet w fachowej literaturze
tego morskiego narodu zwrot to cast the anchor jest jednak używany
(z wyjątkiem wypadków, gdy mowa o komendzie; zawsze ma ona formę
let go!)! A przecież różnica — powtarzam i podkreślam — między ang.
let go a cast jest większa, wyraźniejsza niż między pol. rzucić a zarzucić...[[25]](#footnote-25).

*Zygmunt Brocki*

FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI
MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM
III. DEKLINACJA RZECZOWNIKOWA I INNE NIEPRZYMIOTNIKOWE

(Dalszy ciąg)

Opisanie polskiej deklinacji rzeczownikowej, zwłaszcza nawiązujące
do jego sposobów tradycyjnych, jest tematem wybitnie niewdzięcznym. Na
cudzoziemcu wywiera ona wrażenie jak gdyby zapory z drutu kolczastego,
uniedostępniającego język polski dla osób, które się chcą go uczyć. Zasadniczą trudnością jest tu bogactwo końcówek znacznie wykraczające poza
potrzeby deklinacji i towarzyszące temu bogactwu kłopoty z ustaleniem
zasad ich repartycji między poszczególne rzeczowniki lub ich typy. Dodatkowym czynnikiem komplikującym są dość częste wymiany samych tematów rzeczownikowych. Jeżeli więc analiza czysto teoretyczna form rzeczownikowych nie jest łatwa dla specjalisty, jak jej nauczyć maszynę? Ano,
spróbujemy.

W nauczaniu szkolnym i nawet uniwersyteckim omówieniu podlegają
wybrane wzory odmiany rzeczowników przez przypadki, które noszą nazwę
deklinacji, rozumianej nie jako sam fakt istnienia lub tworzenia form przypadkowych, lecz jako ich szeregi wzorcowe. Zakłada się, że zapoznanie się
z tym wzorcami oraz umiejętność przyporządkowania im poszczególnych
nie ma tego zabarwienia uczuciowego, które ma wyrażenie szczur lądowy — zabarwienia pogardliwego, nie nadaje się ten krajan jako uszczypliwe określenie «tego, co
nie jest obyty z morzem». Na ten temat można napisać więcej (czynię to zresztą przy
innej okazji), tutaj chcę tylko zwrócić uwagę, że to czy szczur lądowy jest repliką wyrażenia ros. suchoputnaja krysa, należałoby zbadać. Pol. szczur lądowy mógł powstać
niezależnie od takiego samego wyrażenia obcego. — Pewna platforma na maszcie
okrętowym, kosz majtkowski, jak określa Linde, nazywa się po angielsku crown's
nest, po holendersku kraaiennest, po niemiecku Krähennest — wszystkie te
terminy dosłownie znaczą «wronie gniazdo», po francusku nid de corbeau —
dosłownie «krucze gniazdo», a po polsku bocianie gniazdo, jak już we Flisie
Klonowica: „Maszty wyniosłe z bocianimi gniazdy Pod same gwiazdy”. Czy
nazwa polska powstała samodzielnie, czy pod wpływem którejś nazwy obcej?
Dochodził tego A. Kleczkowski, nie dał jednak ostatecznej odpowiedzi. — Złodziej wyspecjalizowany w kradzieżach w hotelach po polsku nazywa się szczurem hotelowym (nie ma go w Słowniku Lehra-Spławińskiego, 1939, choć jest
tam szczur lądowy), po francusku rat ďhôtel, a więc dosłownie «szczur hotelowy». Czy mamy tu do czynienia z repliką czy z wyrażeniem powstałym
na gruncie polskim niezależnie od takiego samego wyrażenia francuskiego?
Takie samo pytanie można odnieść do wyrażenia szczur lądowy. — Zresztą dlaczego
szczur lądowy ma być koniecznie zapożyczeniem z rosyjskiego, jak chciał Śaski, gdy
identyczne wyrażenie jest także w językach zachodnioeuropejskich: niem. Landratte,
franc, rat terrien, włosk. ratto terraiuolo (podobnie hiszp. raton contra-maestre de
muelle; wyrażenie to jest trudne do przetłumaczenia dosłownego; contra-maestre
«bosman», muelle «molo»); w angielskim oprócz wyrazu landsman jest dosadniejszy
rat landlubber, dosłownie jakby «szczurowaty lądowy niezgraba», a był (po raz pierwszy zapisany w r. 1596, dziś już nie używany) obelżywy land-rat, znów dosłownie
«szczur lądowy». Tak samo zresztą jest z nazwą «doświadczonego marynarza, starego
wyjadacza morskiego»: franc, loup de mer, włosk. lupo di mare, hiszp. lobo de mar,
ros. morskoj wołk — wszystkie dosłownie znaczą: «wilk morski»; i polska nazwa: też
wilk morski (również wymieniona w niniejszym artykule).

rzeczowników sprawę rozwiązuje. Rzecz jednak w tym, że wariantów tych
wzorców deklinacyjnych jest zbyt dużo, a wielość ich pociąga za sobą wielość zasad ich stosowania. Co więcej, prostocie tych czy owych wzorców
towarzyszy często znaczne skomplikowanie samych zasad ich stosowania.
Często owe wzorce różnią się jedynie jakimś szczegółem, dotyczącym formy jednego tylko przypadku, są więc zbyt podobne, a zarazem kłopotliwe.
Tak czy inaczej, dla ujęcia całokształtu deklinacji rzeczownikowej potrzeba
owych wzorców kilku dziesiątek, a nawet wypadnie przekroczyć setkę.
Czy więc sama ich zasada nie jest tu sprowadzona do granic niewykonalności?

Podział na wzorce deklinacyjne opiera się na milczącym założeniu,
że gospodarka końcówkami w obrębie poszczególnych przypadków wykazuje wzajemne analogie i powiązania. Biorąc więc pod uwagę refleksje poprzednie, mamy powody samą tę zasadę podziału na deklinację poddać weryfikacji.

Metoda tej weryfikacji jest dość prosta. Wystarczy dokonać w obrębie poszczególnych przypadków przeglądu zasobu końcówek i zasad ich repartycji. Jeżeli między poszczególnymi przypadkami będą jakieś paralele,
podział na deklinacje jest możliwy i uzasadniony; jeżeli zaś nie — układanie wzorców deklinacyjnych jest nieporozumieniem.

Otóż pobieżne nawet przyjrzenie się odmianie rzeczowników wykazuje w tej gospodarce końcówkami wielką różnorodność zarówno pod
względem zasobu końcówek, jak i zasad ich repartycji.

Najprostszą formą takiej gospodarki jest występowanie jednej końcówki dla wszystkich rzeczowników. Przykładem może tu być celownik
liczby mnogiej, gdzie w języku współczesnym mamy wyłącznie końcówkę
-om, np. kobietom, Polakom, polom. Tu nie ma nad czym się zastanawiać.
Co więcej, ta jedność końcówki daje się wmontować we wszelkie możliwe
schematy deklinacyjne, gdyż nie ma w niej nic, co by się temu mogło przeciwstawiać.

Zbliżony do poprzedniego jest wypadek, gdy przeważająca część rzeczowników ma końcówkę wspólną, lecz istnieją leksykalne odchylenia od
tej normy, wyjątki. Przykładem tu być może miejscownik liczby mnogiej,
mający powszechną końcówkę -ach, od której istnieją nieliczne archaiczne
wyjątki na -ech (np. Węgrzech, Włoszech, Niemczech). Zaliczyć tu też można narzędnik liczby mnogiej z końcówką -ami, z liczniejszymi co prawda
wyjątkami na -mi, np. końmi, dłońmi, a niekiedy -у zwłaszcza w utartych
wyrażeniach np. dawnymi czasy.

Problem tych wyjątków nie nastręcza szczególnych trudności, gdyż
wystarczy w słowniku wmontować urządzenie hamujące stosowanie końcówki powszechnej i podstawiające zamiast niej formę specjalną, zwłaszcza
że owych wypadków nie jest wiele. Zmartwiałe formy dawne można potraktować jak elementy nieodmienne słownika, gdyż nie zajdzie praktycznie potrzeba ich tworzenia.

Wyraźną już zasadę repartycji końcówek ma narzędnik liczby pojedynczej. Mianowicie rzeczowniki żeńskie mają tu końcówkę -ą, a nieżeńskie końcówkę -era. Zasada ta wykazuje znaczną konsekwencję i gdyby
była powtarzalna w innych przypadkach, mielibyśmy do czynienia z deklinacjami rodzajowymi.

I tu pora omówić, czym jest właściwie rodzaj rzeczowników.

Jak już była mowa poprzednio, przy omawianiu deklinacji przymiotników, trudno mówić o rodzaju rzeczowników w ten sam sposób, co o rodzaju przymiotników. Podczas gdy te ostatnie mają rodzaj anaforyczny, to
rzeczowniki mają rodzaj deiktyczny, który nie wykracza poza funkcję jak
gdyby zaczepu składniowego, umożliwiającego odpowiednie przyporządkowywanie rzeczownikowi form przymiotnikowych, innych niż u rzeczowni-
ka, lecz których występowanie jest jakoś od tego rzeczownika zależne.
I jeśli pojęcie zgody składniowej uściślimy jako naśladowanie form wyrazu
określonego przez wyraz określający, a stałość wyboru przez wyraz określany jednej z wielu form wyrazu określającego nazwiemy rządem składniowym, to powiązanie rodzaju anaforycznego w języku polskim z rodzajem deiktycznym łatwiej daje się opisać w kategoriach rządu niż zgody.
Wyraz kot rządzi formą czarny, bo ją jedną wybiera z trójki form: czarny — czarna — czarne; wyraz kura rządzi formą czarna, bo tylko ją jedną
wybiera z wspomnianej trójki form prezentowanych. Podobnie wyraz ogon
wybiera tylko formę kota z szeregu kot, kota, kotu, kotew., kocie, co jest
rządem niewątpliwym.

Tyle więc mamy rodzajów rzeczownika, ile form rodzajowych przymiotnika do wyboru; istnieje więc paralela między rodzajem deiktycznym
i anaforycznym. Takich rodzajów dla liczby pojedynczej przyjmuje się
tradycyjnie trzy: męski, żeński i nijaki, zaś dla liczby mnogiej dwa, męskoosobowy i rzeczowy. Poprzednio widzieliśmy, że owe pięć rodzajów
można bez trudu ograniczyć do dwóch dla liczby pojedynczej: żeński i nieżeński, przy bezrodzajowej liczbie mnogiej.

W omawianym przykładzie narzędnika liczby pojedynczej zetknęliśmy się z wypadkiem, gdy przyhasłowy wskaźnik rodzajowy może stanowić wejście nie tylko dla determinacji rodzaju przymiotnika, ale też dla determinacji końcówki samego rzeczownika.

Przyjrzyjmy się teraz miejscownikowi liczby pojedynczej. Występują
w nim następujące końcówki: -u np. koniu, kocu, polu, oku, progu; -e, np.
kocie, lecie, kobiecie; -i, np. stali, ziemi; -у, np. pracy, rzeczy. Ale co decyduje o dystrybucji końcówek, o których mowa?

Rzecz można ująć w następujący schemat:

|  |  |
| --- | --- |
| Spółgłoski kończącetemat | Rodzaj rzeczowników |
| nieżeński | żeński |
| miękkie |  | -i |
| stwardniałe | -u | -y |
| k, g, ch |  |  |
| twarde pozostałe |  | -e |

Jako czynnik repartycji występuje tu omówiony przy narzędniku
moment rodzajowy. Ale na równi z nim wchodzi w grę czynnik nowy,
a mianowicie zakończenie fonetyczne tematu formy hasłowej rzeczownika.

Tak więc końcówkę -u mają:

1. rzeczowniki nieżeńskie o tematach zakończonych np. na *ś, ź, ć, dź,
ń, l, j* (spółgłoski określone w tabelce jako miękkie), np. *struś* — *strusiu*,
*włosie* — *włosiu, paź* — *paziu, podwozie* — *podwoziu, zięć* — *zięciu, szycie* — *czyciu, gwóźdź* — *gwoździu, bezwodzie* — *bezwodziu, koń* — *koniu,
zebraie* — *zebraniu, kraj* —- *kraju, jajo* — *jaju, król* —- *królu, pole* —
*polu;*
2. rzeczowniki nieżeńskie o temacie zakończonym na *c, dz, sz, ż (rz)*(spółgłoski oznaczone umownie w tabeli jako stwardniałe), np. *piec* — *piecu, pieniądz* — *pieniądzu, słońce* — *słońcu, kosz* — *koszu, staż* — *stażu,
lekarz* — *lekarzu, morze* — *morzu, gracz* — *graczu, zaplecze* — *zapleczu;*
3. rzeczowniki nieżeńskie o temacie zakończonym na k, g ch, np.
hak — haku, oko — oku, łęg — łęgu, węch — węchu, ucho — uchu.

Końcówkę *-i* mają rzeczowniki żeńskie o temacie zakończonym na
spółgłoskę miękką, np. *Kasia* — *Kasi, Zuzia* — *Zuzi, ciocia* — *cioci, Jadzia* — *Jadzi, niania* — *niani, wola* — *woli, szyja* — *szyi, gęś* — *gęsi,
kość* — *kości, więź* — *więzi, piędź* — *piędzi, dłoń* — *dłoni, stal* — *stali.*

Końcówkę -y mają rzeczowniki żeńskie o tematach zakończonych na
spółgłoskę stwardniałą, np. praca — pracy, sadza — sadzy, pasza — puszy,
straż — straży, tęcza — tęczy, noc — nocy, rzecz — rzeczy.

Pozostałe rzeczowniki, z wyjątkiem omówionych niżej, niezależnie od
rodzaju mają końcówkę -e. Ale tu rzecz się komplikuje. Chodzi o to, że końcówka -e powoduje automatycznie modyfikację spółgłoski tematowej według następującej tabelki:

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Głoskakończąca temat | P | b | f | w | m | t | d | s | z | n |  | r |
| ZakończenieMs. | Pie | bie | fie | wie | mie | cie | dzie | sie | zie | nie | le | rze |

Np. *słup* — *słupie, gapa* — *gapie, żaba* — *żabie, głąb* — *głąbie, traf* —
*trafie, żyrafa* — *żyrafie, rów* — *rowie, bulwa* — *bulwie, dłuto* — *dłucie,
chata* — *chacie, sad* — *sadzie, woda* — *wodzie, wąs* — *wąsie, proso* — *pro-
sie, rosa* — *rosie, wiąz* — *wiązie, czółno* — *czółnie, żona* — *żonie, wał* —
*wale, czoło* — *czole, bryła* — *bryle, żar* — *żarze, pióro* — *piórze, szmira* —
*szmirze*.

Na omówienie osobne zasługują tu takie rzeczowniki nieżeńskie, jak
gap — gapia, paw — pawia, Radom — Radomia. Chodzi tu o to, że spółgłoski wargowe zachowują miękkość jedynie przed samogłoskami; w innych wypadkach ją tracą, czyli ulegają wymianie na twarde. Stąd forma
hasłowa rzeczowników zakończonych na spółgłoskę twardą nie jest dla nich
reprezentatywna i z niej nie można odgadnąć, czy w miejscowniku mamy
tu końcówkę -u, jak dla miękkich, czy też -e, jak dla twardych. Tej wątpliwości już nie nastręcza kontakt z innymi formami poza mianownikiem,
gdzie końcówkami są samogłoski. Innymi słowy, dla rozwiązania sprawy
miejscownika wypadnie uciec się do słownikowych dubletów tematowych,
jeden dla mianownika, drugi dla innych form deklinacyjnych.

Zważywszy wszystko, można by na przykładzie miejscownika równie
dobrze zastosować układ deklinacyjny z grupami rodzajowymi i podgrupami fonetycznymi, jak i odwrotnie układ w zasadzie fonetyczny z podgrupami rodzajowymi, przy czym ten ostatni byłby nawet prostszy. Tak czy
inaczej forma hasłowa (lub dubletowa) oraz oznaczenia rodzajowe przy
haśle pozwalają sprawę miejscownika rozwiązać mechanicznie, z odchyleniami tu i ówdzie leksykalnymi.

Przyhasłowy wskaźnik rodzajowy oraz skład głoskowy formy hasłowej pozwalają na zmechanizowanie wielu innych form przypadkowych
rzeczownika.

Sytuację w celowniku liczby pojedynczej ujmuje następująca tabela:

|  |  |
| --- | --- |
| Rzeczowniki żeńskie | Rzeczowniki nieżeńskie |
| o spółgłosce tematowej |  |  |
| miękkiej | stwardniałej | twardej(także k,g.ch) | męskie | nijakie |
| -i | -y | -e | -owi | -u |

Tu bezsprzecznie dominującym czynnikiem repartycji jest rodzaj gramatyczny + odpowiednie podgrupy. W rodzaju żeńskim owe podgrupy
mają motywację fonetyczną, podobnie jak w miejscowniku, co nawet można technicznie rozwiązać przez sprzężenie celownika żeńskiego z miejscownikiem. Natomiast w rzeczownikach nieżeńskich przydatny okazuje się
podział tradycyjny na rzeczowniki męskie i nijakie. Granica wszakże nie

jest tu szczelna. Są bowiem, choć nieliczne, rzeczowniki męskie z celownikiem liczby pojedynczej na -u, np. panu, kotu, psu, zdarzają się też i nijakie na -owi, np. imieniowi. Ale te odchylenia można rozwiązać jak omawiane już inne wyjątki leksykalne, gdyż są one częścią składową charakterystyki gramatycznej poszczególnych wyrazów, nie zaś wyodrębnionych grup.

Wskaźnik ni jakości rzeczowników, jak już parokrotnie o tym była
mowa, można powiązać z rzeczownikowymi końcówkami formy hasłowej,
analogicznie jak wskaźniki fonetyczne, gdyby inne względy nie przemawiały za jego utrzymaniem.

Stosunki końcówkowe w dopełniaczu liczby pojedynczej ilustruje
następująca tabela:

|  |  |
| --- | --- |
| Rzeczowniki żeńskie | Rzeczowniki nieżeńskie |
| o spółgłosce tematowej |  |  |
| miękkiejoraz k,g | twardejstwardniałej(oraz ch) | nijakie | męskie |
|  | -y | -a | -u |

Mamy tu do czynienia z ostrym odcięciem rzeczowników żeńskich od
nieżeńskich, z podziałem grupy żeńskiej na podgrupy o motywacji fonetycznej. Granica między rzeczownikami męskimi i nijakimi jest tu znacznie mniej ostra niż poprzednio, w tym sensie, że ogół rzeczowników nijakich ma końcówkę -a, która to końcówka rozciąga się na mniej więcej połowę rzeczowników męskich, podczas gdy pozostała ich część ma swoistą
końcówkę -u. Podział tych końcówek -a i -u, choć trudny do sprecyzowania, jest stały dla poszczególnych wyrazów. Granica przebiega nie tylko między wyrazami, ale nawet i między różnymi znaczeniami tego samego wyrazu, np. krowa bez rogа — do rogu ulicy; klucz do zamka — pan
zamku, Nowego Świata (gdy mowa o Ameryce), ale Nowego Światu (gdy
mowa o ulicy w Warszawie). Wprawdzie gramatycy usiłują uchwycić tu
pewne grupy rzeczowników, mające końcówkę -a lub -u, ale to się udaje
w zastosowaniu jedynie do ich części, przy czym kryteria grupowania są
różne, głównie znaczeniowe i słowotwórcze, a znaczna część rzeczowników w ogóle nie daje się tu grupować. Ponieważ jednak te końcówki
chwiejności nie wykazują, zaliczyć je należy do stałej charakterystyki
leksykalnej poszczególnych wyrazów, przez co obok motywacji końcówek
rzeczownikowych rodzajowej (gramatycznej) i fonetycznej, mamy tu na
szerszą skalę zastosowaną motywację ściśle leksykalną. Nie przeszkadza
to jednak wiązaniu omawianych końcówek z wskaźnikami przyhasłowymi
służącymi dla innych celów, jeżeli to się okaże możliwe; można np. powiązać niektóre wypadki występowania końcówki -a z wskaźnikiem osobowości ważnym dla deklinacji przymiotnikowej.

Schemat końcówek dla wołacza można ująć w następującą tabelkę:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Rzeczowniki nieżeńskie | Rzeczowniki żeńskiezakończone w formie hasłowej | na |
| męskie o temacie zakończonym na spółgłoskę | nijakie | -i | spółgłoskę | -a |
| miękkąstwardniałąk. g, ch | twardą | miękką | stwardniałą |
| -u | -e | Forma hasłowa | -i | -y | -o |

Tu obok omawianych już motywacji: rodzajowej, fonetycznej i leksykalnej, wchodzi w obrębie rzeczowników żeńskich czynnik jeszcze nie
omawiany, a mianowicie korelacja z zakończeniem mianownika liczby
pojedynczej, będącego zwykle formą hasłową słownika. Innymi słowy,
znając zakończenie żeńskiego mianownika, możemy bezbłędnie określić
formę odpowiadającego mu wołacza. Ponieważ zarówno zakończenie mianownika jak i wołacza nawiązuje do historycznej przynależności poszczególnych rzeczowników do dawnych tematów, ten typ motywacji możemy
nazwać umownie jako tematowy. Czyli motywacja tematowa końcówek,
to możność ich określenia na podstawie końcówki mianownika.

Przejrzystość tej tabeli — zresztą niezbyt wielką — mąci fakt, że
niektóre przyrostki mają tu swoje wymagania. Zdrobniałe np. żeńskie
mają końcówkę -u, jak niektóre męskie, a nie -o, np. ciociu, Zosiu. Męskie
nazwy osób z przyrostkiem -ec mają końcówkę -e (nie -u, jak by wynikało z tabeli) np. chłopiec — chłopcze, starzec — starcze. Działa tu sporadycznie nowy czynnik motywacyjny, dotychczas nie omawiany, a mianowicie motywacja słowotwórcza, którą leksykalnie można powiązać z odpowiednimi formantami, jeżeli one będą jakoś wyodrębnione w słowniku.

Końcówka -e u rzeczowników męskich jest źródłem szeregu przekształceń obejmujących sam temat. Schemat tych przekształceń jest analogiczny do wymian głoskowych w omawianym już miejscowniku. Można
zatem technicznie odesłać męski wołacz do miejscownika. Odchylenia od
tej zasady są nieliczne i mają charakter leksykalny.

Warto zaznaczyć, że forma wołacza jest używana jedynie w odniesieniu do części rzeczowników, nie wszędzie bowiem ich treść nadaje się
do takiego użytku. Dla tekstów np. technicznych czy naukowych kategorię wołacza można w ogóle pominąć.

Pozostaje do omówienia sprawa biernika. Stan rzeczy pod tym
względem przedstawia następująca tabela:

|  |  |
| --- | --- |
| Rzeczowniki żeńskiezakończone w mianowniku na | Rzeczowniki nieżeńskie |
| -a, -i | spółgłoskę | nijakie | męskie |
| nieżywotne żywotne |
| -ę | mianownik dopełniacz |

Stąd widać, że znaczna część rzeczowników, niezależnie od rodzaju,
ma biernik równy mianownikowi. Od tej ogólnej zasady są dwa odchylenia. Jedno z nich ma motywację tematową, chodzi o końcówkę -ę, bo obejmuje ona rzeczowniki o końcówce samogłoskowej w mianowniku, a mianowicie -a lub -i. Drugie odchylenie — biernik równy dopełniaczowi —
obejmuje męskie nazwy osób lub zwierząt, zwane umownie rzeczownikami żywotnymi. Mamy tu na większą skalę wprowadzony jeszcze inny typ
motywacji, a mianowicie motywację semantyczną. Jeżeli bowiem rodzaj
żeński, a u nieżeńskich — nijakie można ująć w ten czy inny wariant
schematów już znanych, to motywacja semantyczna czyni wobec siebie
maszynę bezradną. Tu zbyt głęboko wchodzi czynnik rozumienia, do czego
maszyna nie jest zdolna. Nie pozostaje nic innego, jak owe rzeczowniki
żywotne zaopatrzyć przy haśle w odpowiednie indykatory, sprzęgające
impuls biernikowy z dopełniaczem.

By zamknąć omawianie form rzeczownika w liczbie pojedynczej,
nie od rzeczy będzie spojrzeć na sam schemat mianownika. Wprawdzie
mianowniki stanowią zwykle formy hasłowe poszczególnych wyrazów
w słowniku, a więc odpada potrzeba ich tworzenia. Ale można się zastanowić, czy ta lub owa końcówka formy hasłowej nie przyda się jako zaczep
dla innych form, jako równoważnik indykatora przyhasłowego. Sygnały
takich możliwości mieliśmy, gdy była mowa o motywacji tematowej.
A oto schemat:

|  |  |
| --- | --- |
| Rzeczowniki nieżeńskie | Rzeczowniki żeńskie |
| nijakie o temacie zakończonymna spółgłoskę | męskie |  |
| miękką,stwardniałą | twardą(łącznie z k,g,ch) |  |
| -e | -0 | zero | -a |

Tu ostro od rzeczowników żeńskich i męskich są odcięte rzeczowniki
nijakie, tworząc podgrupy o zróżnicowaniu fonetycznym (choć i tu są nieliczne odchylenia leksykalne, np. gorąco). Ogół rzeczowników męskich

cechuje końcówka zerowa, czyli jej brak odcinający się na tle innych form
przypadkowych (czysty temat). Rzeczowniki męskie na -a i męskie zdrobnienia na -o, to temat osobny, słowotwórczo-leksykalny. Zresztą w tłumaczeniach naukowo-technicznych zdrobnienia nie wchodzą w grę w ogóle. Grupa z końcówką zerową rzeczowników żeńskich w dużej mierze
również sprowadza się do niektórych sufiksów, takich np. jak -ość (taniość,
białość itp.); inne są stosunkowo nieliczne.

Zwraca uwagę, w odróżnieniu od przymiotników, parokrotne nawiązywanie do .rzeczowników nijakich, sugerujące użyteczność ich wyodrębniania. Można jednak tę nijakość zinterpretować jako motywację tematową, jako rzeczowniki nieżeńskie mające formę hasłową zakończoną na
-o lub -e, a także -ę w niektórych sufiksach, i nic nie ulegnie zmianie
w postulowanej przez nas dwurodzajowości. Ową motywację tematową
nietrudno przedłużyć na przymiotniki, jako impuls formy ich mianownika na -e, w odróżnieniu od -y, -i.

(Dalszy ciąg nastąpi)

*Jan Tokarski*

O STYLU „ZEGARA SŁONECZNEGO“ 1

Motto: „Tam w tajemniczej kasecie

jest ukryty czar - słowo, które za chwilę
wyskoczy niespodzianym obrazem”.

Zamierzeniem niniejszego artykułu jest wskazanie, jakimi środkami
językowymi i stylistycznymi Jan Parandowski odtworzył poszczególne
sceny z „teatrzyku dzieciństwa“ zbudowanego w dwudziestu opowiadaniach. Autorka nie rozwiązuje tu całkowicie zagadnienia, sygnalizuje je
tylko w ramach szkicu, starając się wydobyć najbardziej istotne zjawiska
dla języka i stylu „Zegara słonecznego“. W myśl bowiem założenia dyktowanego przez program języka polskiego, należy „praktycznie doskonalić język ucznia przez (...) b) uwrażliwienie na wartości estetyczne językowych środków stylistycznych i pogłębianie kultury języka“ [[26]](#footnote-26) [[27]](#footnote-27). Cel ten,
niewątpliwie, najłatwiej osiągnąć przez obcowanie z dziełami literatury
ojczystej. „Zegar słoneczny“ to jedno z najpiękniejszych wspomnień o latach młodocianych naszych autorów. Poświęćmy trochę czasu na obserwację stylu Jana Parandowskiego. Dla oceny ekspresywności autora charakterystyczne są opisy. Różnorodność ich pozwala na dokonanie pewnego
ugrupowania. Będą więc w „Zegarze“ A) opisy przedmiotów, w których
autor zwrócił uwagę jedynie na ich części składowe — szczegóły wy-
obraźnią dziecka zapamiętane. B) opisy z „krainy cudów“ — nastrojowe,
bardziej rozbudowane. C) opisy osób — charakterystyki najbliższych
z rodziny i znajomych. D) opisy — scenki, jakby małe dramaciki z toczącą
się akcją.

Opisy A) zawierają prócz nazw spostrzeżonych desygnatów określenia rzeczowe, przedmiotowe, przeważnie wyrażone przymiotnikami.
W grupie B) i C) spotykamy liczne określenia, które zabarwiają uczuciowo, cieniują wyrazy określane. Są to intensywy wypowiedziane przymiotnikami, przenośniami, porównaniami, personifikacjami. Sceny — małe dramaty — spowodowały użycie odpowiedniego doboru szyku składniowego. W dalszej części artykułu szerzej zajmę się oceną środków ekspresji oraz zilustruję je przykładami. Bliższe rozpatrzenie artyzmu słowa
J. Parandowskiego wymaga jeszcze poznania środowiska, w którym autor
przebywał i jego stosunku do czytelnika. Słownictwo regionalne rozrzucone na tarczy „Zegara“, subtelna ironia a jednocześnie humor i bezpośredniość, z jaką autor traktuje swoje wspomnienia, to następny etap rozważań w niniejszym artykule. A teraz przyjrzyjmy się sześcioletniemu
bohaterowi — przyszłemu twórcy „Alchemii słowa“, który w tej chwili
pokonuje pierwsze trudności nad elementarzem. — „Babciu, co to jest
«gieil»? — Nie wiem. To jakieś nowe słowo. Paskudne jak wszystkie nowe
słowa. Ludzie zapomnieli mówić po polsku“, s. 5. Kilka posunięć strzałki
zegara i naraz z liter „pod którymi widać ślad palca (...) słowo siada ptakiem na gałązce zaglądającej w nasze okno. Jest zima, gałązka srebrzy
się szronem, jak ptak przyczesuje piórka na brzuszku, różane jak świt.
Pokazuję go babce, która mruży oczy i powiada: — „To właśnie twój
utrapiony gil.“ Babka od jednego słowa nauczyła mnie czytać“ s. 12.
I znów parę dni upłynęło. Babka znalazła starą książkę rachunkową,
z której wydarto połowę kartek (...) i kałamarz szkolny o bardzo wąskim
otworze. „Pióro miałem własne, moje pierwsze pióro, składające się z czerwono malowanej «rączki» i stalówki o matowym połysku jak srebro. I róża — pierwszy kwiat — umieszczona w szklance z wodą — prawie taka
sama róża, która zdobiła biurko buchaltera widziane przez okno suteryny... „Miałem więc warsztat, jaki mi się wydawał niezbędny do wzniosłej sztuki pisania.“ I z tego chłopięcego warsztatu „mając nieustanną pomoc w smudze pyłków biegnących po promieniu słońca od lśniącej podłogi do górnego okna i w zapachu róży, który po drodze, jakby z litości zabierał ze sobą nikłe tchnienie atramentu“ wysłał Jan Parandowski czarne znaki urzekające,, piękne i barwne. Co złożyło się na owo piękno?
Przede wszystkim odpowiedni dobór wyrazów i wypowiedzeń. Dobór ten
jest prosty, bezpośredni,, taki. jakim go autor wyczuwał będąc jeszcze
ośmioletnim twórcą zdania, gdy sama „sztuka pisania wydawała mu się
rozkoszna“. Opisuje przedmioty zdaniami krótkimi, o prostym szyku
składniowym, które niosą atmosferę prostoty, a jednocześnie uwypuklają
rzeczowość obrazu 4 czyniąc jednocześnie poszczególne elementy bardziej
wyrazistymi. Oto przykłady: opis latami magicznej: „czarna kaseta blaszana, zakończona ryjem okrągłym i oszklonym. W drugim końcu była
mała lampka naftowa, a w środku otwór, gdzie wsuwało się długie, wąskie
szkiełka z kolorowymi obrazkami“ s. 24. Kuchnia: „(..) widzę rozgrzaną
płytę, osmalone kotły i garnki, chochle wiszące na kotłach przymurka, stół
z wkręconą w jeden róg maszynką do kręcenia mięsa“ s. 6. W opisach
B) większa liczba desygnatów wywołuje zwiększenie liczby nazw, określeń, a jednocześnie nastrojowość obrazu powoduje wzmożenie środków
stylistycznych: w sklepie Kauczyńskiego i Oberskiego „jechała kolej elektryczna. Najpierw lokomotywa z maszynistą, potem wóz czekoladek ułożonych jak bryły węgla, za nim jeden, drugi, trzeci wagon, naładowany malutkimi zabawkami jak dla liliputów, a w końcu w okazałej salonce sam
św. Mikołaj obsypany śniegiem i gwiazdami“ s. 97.

Kolorystyka jest znamienną cechą stylu autora, gdy patrzy w „godzinach zmierzchu (...) zachodzących bajkami“. Szczególnie upodobał sobie
wyrazy „niosące światło“: „Studnia kamienna pośrodku skweru bije dwoma srebrnymi prętami wody“ s. 6. W ręku woźnicy „błyskawica bata“ s. 6. „Z dyszla Wozu tryska deszcz gwiazd czerwonych,
zielonych i złotych, za chwilę kula ognista — jakby drugi Księżyc
pędzi tamtemu na spotkanie (...) i spada na nie srebrzystą pożogą“ s. 78.

Określenia, przenośnie, epitety stopniują się, wzmagają zależnie od
obrazu widzianego wtedy, gdy już „tchu w piersiach nie staje“ s. 78. Już
nie pióro, lecz pędzel autor bierze do ręki, by dodać barw opisom. W oczach
synka — Piotrusia czyta „najpiękniejszą opowieść świata — o kryształowych pałacach zimy, o zorzach kapiących szkarłatem na białej
misie, o śnieżynkach, z których słońce wypija ich gwiaździsty kształt (...)
o dymach zakutych w bure opończe i ciągnących po niebieskiej
drodze (...) o tym lodzie barwy oksydowanego srebra, z którego
pasma krótkie jak westchnienie niosą nie mniej szybko i daleko niż sen“
s. 99. Kilka przymiotników „kolorowych“ i już opis ożył, pobudził wzrok,
stał się bliższy czytelnikowi — „A oto już zegar szafkowy zgrzyta
nim wybije godzinę (...) dzwoni (...) uderzeniami, które spadają w ciszę pokoju jak mosiężne kule“ s. 6.

1. St. Skwarczyńska. Wstęp do nauki o literaturze, W-wa 1954, t. II, s. 343.

Odpowiednio dobrane tu wyrazy ze względu na ich elementy onomatopeiczne przyczyniają się do różnorodności obrazów. Ożywia je również J. Parandowski przez amimizowanie zjawiska: „W górnej kieszonce
bytowały coraz budzone do żyda dwie czy trzy cygarniczki“
s. 22. „Czas — łakomy dziad, który połyka dni. tygodnie, miesiące“ s. 98.

W ..Zegarze“ mnożą się przykłady „opryskujące wspomnieniami“.
Kreślone „rączką“ autora przybierają coraz inną formę w jego tworzywie literackim. Opisy osób zajmują sporo miejsca w poszczególnych rozdziałach. I tu Parandowski nie rozstaje się ze swoim stylem. W barwach
i światłach ukazuje nam swych najbliższych, np.: „babka (...) czesze siwe
włosy jak promienie księżyca“ s. 15, lub „nakłada stroik z czarnego jedwabiu, obszyty czarnymi paciorkami“ s. 7, „parasolka (matki) była błękitna,
suknia perłowa, na kapeluszu czerwieniły się róże“ s. 112.

Scenki poszczególne przekazuje autor parataksą obejmującą przewagę zdań pojedynczych nierozwiniętych, co pozwala mu na odtworzenie
ruchu, tempa akcji: „babka chwyta mnie za rękę i gwałtownie, jakby się
rzucała wpław przez rzekę, przeciska się przez tłum, przechodzi jezdnię
i oto jesteśmy na drugim brzegu wezbranej ulicy Hetmańskiej“ s. 8. „Każdy coś gada, krzyczy, woła, sprzedaje piecie i lody, ludzie odnajdują się,
gubią, witają — czerwone twarze, spotniałe ręce“ s. 74.

Intensyfikacja obrazu wymaga wciąż innej konstrukcji zdań i środków ekspresji. Znów na festynie: „Hej, piwo się leje z beczki! Hej, muzyka rżnie od ucha! Sztajer huczy po lesie, Józek z Helcią w środku koła!
Husia, siusia!“ s. 73. Wykrzykniki wnoszą tu pewien ton energii, zaś wyrazy o zawartości dynamicznej jak: rżnie, huczy potęgują walor ekspresywny obrazu sceny.

Obok przykładowo przedstawionych środków językowo-stylistycznych służą również autorowi do emocjonalnego zabarwienia treści niektóre formacje słowotwórcze. Będą to augmentatywy urobione przyrostkiem
-isko / -ysko. W zależności od kontekstu nabierają odcieni zarówno ujemnych jak i dodatnich. Przykłady: „poczciwe chłopisko odchodziło na
swój posterunek...“ s. 45. „Biedaczysko — wzdychała na jego wspomnienie matka“ s. 45. „(...) twój utrapiony gil — to ptaszysko —
z oburzeniem woła babka“ s. 13. „Dzieciska dokuczają Ignasiowi“
s. 47. Błękitny krawat nieumiejętnie związany „skręca się w... grube
węźliska“ s. 168. Dla funkcji ekspresywno-uczuciowej wykorzystał
autor również sufiks -ina /-yna. „A tuś mi, ścieżyno urocza“ s. 69.
„Była to prosta ławczyna“ s. 135. „Te mizerne karcinу uskrzydlały moje wędrówki (...)“ s. 136.

Ciekawym zjawiskiem słowotwórczym w „Zegarze“ są „zestawienia
dwóch słów, których treść spełnia się do jedności pojęcia za pośrednictwem
graficznego znaku złączenia“ . Wprowadzeniem tych neologizmów osiąga1J. Parandowski nowe akcenty ekspresywne. „(...) w tajemniczej kasecie
jest ukryte czar-słowo (...)“ s. 5. „(...) babka (...) ze szczytu swojego
czasu (...) rzuca dziw-słowo jak gwiazdę“ s. 16. ..Ten wieczór (...)
przynosi czar-kwiat, który kiełkuje wśród zeschłych liści i kory“'
s. 20. ,,(...) posyłały ostatnie swe żywiczne westchnienie zielonym siostrom-sosnom“ s. 115. „Mam (...) czar-chustkę, która
wszystkie łzy osuszy (...)“ s. 98.

Język i styl opisów w ..Zegarze słonecznym“ dostarczają sugestywnych i pięknych ilustracji słów prof. W. Doroszewskiego6: „Działanie
słów na człowieka może być często nawet mocniejsze od bezpośredniego[[28]](#footnote-28) [[29]](#footnote-29)
działania przedmiotów (...). Każdy wyraz jest bodźcem warunkowym, który za pośrednictwem słuchu lub wzroku (gdy jest napisany) łączy nas
ze zjawiskami żyda we wszystkich ich możliwych postaciach i przez swą
wszechstronność może wywoływać w nas reakcje nawet intensywniejsze
niż same te zjawiska“. Podobne doznanie kryje się w wypowiedzi samego
autora: „(•••) Do dziś lampa naftowa rzucająca swe dobrotliwe światło na
stół jest zdolna budzić we mnie ów uroczy niepokój, który ciągnie pisarza
ku karcie papieru: nic się nie wie. nic się nie widzi, o niczym się nie
myśli — jest tylko samo łaknienie słów“ s. 158.

Zastanawiając się nad artyzmem słowa w „Zegarze“ należy zwrócić
uwagę na jeszcze jedną bardzo istotną cechę jego stylu: bezpośredniość
i humor w kreśleniu najrozmaitszych sytuacji. Trudno go podporządkować
jakiemuś „elementowi formalnemu“ 7, po prostu tak, jak owi „pyszni lub
opuszczeni dworacy i pachołcy urojenia“ dowcip autora wyłania się w porę, by „(...) zaniepokoić rozsądek idący na poobiedni spacer“ s. 54. Parę
przykładów: „Główną wadą obiadów jest to, że wypadają zawsze nie
w porę. Ten ich złośliwy zwyczaj nie zmienił się w ciągu pół wieku (...)“
s. 68. ,,(...) zwłaszcza dzięki retuszom każdy pozbył się swoich odrębności
i każdy wyobrażał mniej lub więcej udaną formę na drodze rozwojowej
ku wizerunkowi idealnego abiturienta“ s. 164. „Trudno było zgadnąć, czy
jestem tłusty, czy też — co sądząc po szczupłości tułowia wydało się bardziej prawdopodobne — że dostałem po gębie“ s. 164. Z całą prostotą,
naiwnością dyktowaną wyobraźnią i pamięcią dziecka Jan Parandowski
wspomina niektóre godziny z lat wczesnych: Oto park. Ławka, na której
jakaś kobiecina popełniła samobójstwo. „A więc tu przyszła i usiadła, całym ciałem wgłębiła się w ławkę i słońce zaglądało w jej stronę zza tego
kasztana. Potem wyjęła z torebki rewolwer, przyłożyła do skroni, wystrzeliła i obsunęła się na ziemię. Mój Boże . Tragedia samobójczyni ujęta paroma prostymi zdaniami dla uzmysłowienia naiwnego obrazu, wykrzyknik podziwu czy współczucia — ot i wszystko. ,,Cóż przedtem wiedziałem o ławkach? (...) Któż by tego miejsca tortur szukał jeszcze poza
szkołą“ s. 133.

„Błękitna kraina dzieciństwa“ rozciąga się we Lwowie i jego okolicach. Poznajemy ją nie tylko w nazwach ulic z ,.gonitwy chłopięcych lat“,
parków, kościołów, szyldów sklepowych — lecz i w słownictwie regionalnym. Występuje przede wszystkim w mowie poszczególnych osób. Np.
„Babka go lekceważyła, mówiła o nim ten hołodryga“ s. 96. „Nastkę
nie obchodzi szparkasa“ s. 51. Ślepa Mińcia (...) ulicznikom rzucała
groźnie „twoja ostatnia (godzina) baciaru“ s. 52. Dziadowi z Zamarstynowa „baciary legowisko ze słomy spalili“ s. 87.

W mowie odautorskiej spotykamy: „owikier“ s. 10, „ciasto z rury“\*
s. 16, „kwargle“ s. 32, „sztywlety“ s. 136, „hawelok“ s. 147. Wyrazy te są
opatrzone cudzysłowem, co dowodzi, że autor wprowadza je świadomie
i celowo.

„Zegar słoneczny“ to „ujmująca opowieść o rzeczach doniosłych
i godnych pamięci“ s. 35. Jan Parandowski skreślił w niej dziw - słowa
i słowa, „które się po raz pierwszy spotkały w liliowych zaroślach (...) rozwlekłego sztubackiego pisma“ s. 159. Są one szczere i wyraziste. Nie ulegał „sugestiom utartych połączeń wyrazowych“. Wyrażał każdą przeżytą
sytuację z żywiołową, jak się dziś mówi, bezpośredniością, co zbliża i wiąże czytelnika z książką. Raz jeszcze nasuwa się refleksja teoretyczna: „Kto
potrafi się zdobyć na wysiłek samodzielnego aktualizowania treści wyrazów w każdej sytuacji życiowej wymagającej ich użycia, osiągnie wyrazistość stylu. Takie indywidualne osiągnięcia są formą uczestniczenia jednostek w wielkiej pracy zbiorowej kształtowania języka jako narzędzia myśli i porozumiewania się społecznego“ 8.

Jan Parandowski, zamykając w swojej wielkiej autorskiej kasecie
„dziw - słowa“, kształtuje najpiękniejszą formę języka i porozumiewa się
z nami „czar-słowem“ przez „całą ziemię — naszą ojczyznę“.

*Zofia Gosiewska*

DWIE PRETENSJE

Obie pretensje, które zostaną sformułowane poniżej, kierują się do
tego samego adresata — docenta dra Mieczysława Karasia. Wypowiedzenie obu ma na celu wyjaśnienie pewnych spraw po to, żeby współpracy
naukowej warszawsko-krakowskiej nie zakłócały nieporozumienia i oparte jest na przeświadczeniu, że ten cel łatwo osiągać.

Pretensja pierwsza. W rubryce „Przeglądy“ (Obzory) pisma radzieckiego „Woprosy jazykoznanija“, w numerze 2. z r. 1960 ogłoszony został w przekładzie rosyjskim referat sprawozdawczy doc. Karasia pt.
„Dialektologia polska po drugiej wojnie światowej“. W tym referacie,
obficie udokumentowanym, na s. 119—120, czytamy (tłumaczę z powrotem na język polski): „W rozwoju dialektologii polskiej po drugiej wojnie światowej łatwo się dają wyodrębnić różne etapy. Latami przełomowymi były niewątpliwie lata 1954—1955, ponieważ od tego czasu zaczyna
się poważna intensyfikacja badań dialektologicznych. O ile w ciągu pierwszych lat powojennych prawie cała działalność naukowa sprowadzała się
zasadniczo do opracowywania materiałów przedwojennych, o tyle około
r. 1953—1954 zaczyna się nowy okres pracy wypraw terenowych, gromadzenie nowych danych. Ta przemiana pozostaje w bezpośrednim związku
z utworzeniem PAN, której przypada rola rozstrzygająca w badaniach
dialektologicznych (wszakże właśnie powstanie PAN umożliwiło pracę zespołową w odróżnieniu od okresu poprzedniego, w którym badania wykonywane były przede wszystkim indywidualnie)“.

Że praca dialektologiczna w Polsce powojennej różni się swym zespołowym charakterem od pracy w okresie dawniejszym, to jest oczywiście słuszne i słusznie zostało uwydatnione. Ale zespołowa praca dialektologiczna zaczęła się po wojnie w Polsce wcześniej, niż o tym informuje doc. Karaś. Już w r. 1950, dzięki wydatnej pomocy finansowej czynników państwowych, a mianowicie Sekcji Naukowej Komisji Popierania
Twórczości Naukowej i Artystycznej przy Prezydium Rady Ministrów.
Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowała
zespołowe badania dialektologiczne na Warmii i Mazurach, w których
wziął udział cały personel naukowy Katedry i studenci starszych lat. Ogólna liczba uczestników badań wynosiła 35 osób. W analogiczny sposób
zorganizowane były badania na tym samym obszarze w r. 1951 i 1952.
Te trzy lata opuszczone w referacie doc. Karasia stanowiły po wojnie faktyczny początek „nowego okresu pracy wypraw terenowych“. Nieprzyjemnie jest upominać się o uwzględnianie prac, w których się samemu
brało udział, ale wchodzą tu w grę pewne względy obiektywne i historyczne. Dzięki zwycięstwom wojsk radzieckich, które na obszarze byłych
Prus Wschodnich złamały kręgosłup hitleryzmu, niszcząc jego bazę społeczną — czego nikt inny nie robił — tępiąc krzyżackie dziedzictwo, upadla granica oddzielająca Warmię i Mazury od pozostałej Polski. Katedra
Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, która w olbrzymich wojennych stratach osobowych Uniwersytetu zrujnowanej stolicy [[30]](#footnote-30) uczestniczyła śmiercią trzech swoich pracowników (wybitnych młodych dialektologów dra Friedricha i dra Tarnackiego oraz lektora mgra Godziszewskiego) podjęła na odzyskanych ziemiach pracę, której wyniki w postaci studiów monograficznych, kwestionariuszy i artykułów doc. Karaś w swym
sprawozdaniu wymienił.

Należy przypomnieć o latach 1950—1952 w historii naszej powojennej
dialektologii, ponieważ ich pominięcie byłoby pominięciem pełnej zapału,
ofiarnej pracy całego zespołu młodych pracowników ośrodka warszawskiego. bez których udziału, a często i inicjatywy, zamierzenie zbadania
gwar Warmii i Mazur nie byłoby zrealizowane.

Pretensja druga. Jest ona mniej kategoryczna od pierwszej, i jest
nawet nie tyle pretensją, ile prośbą o wyjaśnienie. W zeszycie 3. Języka
Polskiego“ z r. 1960 ogłoszony został dotyczący ważnych spraw artykuł
docenta Karasia pt. ,,Wytyczne doboru wyrazów języka ogólnonarodowego do słownika gwar polskich“. Autor pisze o „zasadniczych zmianach
w metodach badań dialektologicznych, gdzie od czasu ukazania się I tomu
Materiałów i Prac Komisji Językowej AU, Kraków 1901, na pierwszy
plan wysunięto problem geografii i ujęć syntetycznych“ i stwierdza:
„Oczywiście wychodząc wyłącznie z takiej, tzn. nowoczesnej postawy badawczej. można pod adresem Słownika gwar polskich Karłowicza zgłaszać rozmaite pretensje i zarzuty. Nic więc dziwnego, że słownik ten został poddany gruntownej krytycznej ocenie w recenzji prof. К. Nitscha (...)
wbrew czy też mimo entuzjastycznych opinii filologów A. A. Kryńskiego (...), W. Nehringa (...), A. Brücknera (...). Różnica oceny jest bardzo interesująca i pouczająca, gdyż wyraźnie ukazuje różne podejście do gwar.
wynikające z odmiennych postaw badawczych, mianowicie lingwistycznej
(K. Nitscha) i filologicznej (pozostałych recenzentów). Przejawiło się tutaj
także różne podejście do języka w ogóle, a to indywidualistyczne i niesystemowe młodogramatyków, a społeczne i syntetyczne, jakie zaczyna
się kształtować z początkiem XX wieku i jakie obecnie panuje w językoznawstwie“ (s. 161—162; miejsca wykropkowane dotyczą odsyłaczy).

Pisze się zazwyczaj tak, jak się myśli i zasadniczo to, co się myśli.
Przedmiotem obserwacji stylistyki lingwistycznej są te sposoby wiązania
wyrazów, w których się odbijają sposoby myślenia autora tekstu. Zacytowany tekst doc. Karasia dostarcza pewnego materiału do takiej obserwacji. Autor jest wrażliwy na formy wysłowienia obiegowe, potoczne,
które lgną do jego pamięci i są przez niego powtarzane. Charakterystycznym drobiazgiem jest użycie wyrazu „gdzie\*\* w tak częstej dzisiaj funkcji
zaimka ogólnie relacyjnego (zmiany w metodach badań, gdzie...). „Wychodzenie z nowoczesnej postawy badawczej“ jest chyba refleksem pospolitego we frazeologii współczesnej „wychodzenia z pozycji“. Pozycja i postawa to prawie to samo, ale jednak tylko prawie. Pozycja może być użyta jako nomen loci (pozycja na froncie) i dlatego można z niej wyjść, z postawy zaś wyjść nie można. Poślizgów znaczeniowych tego rodzaju
jest w języku mnóstwo, ustrzec się przed nimi trudno i językoznawcy,
chociaż do jego fachu należy bene distinguere. Nie wchodziłbym na grunt
grząskiej stylistyki, gdyby nie to, że w omawianym tekście widoczne są
jak gdyby objawy analogicznych poślizgów znaczeniowych w terminach,
które powinny mieć treść naukową. Wygląda na to, że autor przeciwstawia ujęcie języka („podejście do języka“) „indywidualistyczne i niesystemowe młodogramatyków“, które przypisuje filologom A. Kryńskiemu,
W. Nehringowi i A. Brücknerowi, ujęciu „społecznemu i syntetycznemu,
jakie zaczyna się kształtować z początkiem XX wieku i jakie obecnie
panuje w językoznawstwie“. Tych wywodów nie mogę zrozumieć. Że docent Karaś mógł nie czytać Brücknera. zniechęcony do tej lektury przez
prof. Nitscha, to by się jeszcze, nie tyle naukowo, ile życiowo, dało wytłumaczyć, ale czyż mógł nie czytać Nitscha? Przecież Nitsch we wspomnieniu o Malinowskim, drukowanym w Języku Polskim, stwierdzał wyraźnie, że do dziś pracuje się w dialektologii metodami opartymi na koncepcjach młodogramatyków. W podobny sposób wypowiadał się Rozwadowski, który stwierdzając (w t. IV MPKJ), że nazwa „prawa głosowe“
jest nazwą nieszczęśliwą, dodawał, że obchodzenie się bez tego pojęcia
w pracy naukowej byłoby tak samo niemożliwe jak jazda na welocypedzie bez naciskania nogami pedałów. W Warszawie klasycznym młodogramatykiem był St. Słoński, a nie był nim Baudouin de Courtenay, mimo że odbywał studia w Lipsku tak samo jak Nitsch, Rozwadowski.
Ułaszyn i Benni. W Berlinie, a nie w Lipsku studiował Brückner, który
był żywiołowym anty-młodogramatykiem i wszystkiego mógł się spodziewać raczej niż tego, że ktoś kiedyś potraktuje go jako młodogramatyka.
K. Nitsch skłonny był uważać się za prekursora fonologii, czego dowodem
była w jego mniemaniu jego praca o zaniku nosówek w gwarach małopolskich (ogłoszona w księdze ku czci Rozwadowskiego). W pracy tej istotnie
stosował autor metodę systemowych opozycji głoskowych, ale też stanowi
ona jaskrawy przykład zawodności tej metody.

PORADNIK JĘZYKOWY

1961 z. 4

Jeżeli w niewłaściwy sposób zrozumiałem, do jakich autorów doc.
Karaś stosuje swoje charakterystyki i kogo do jakiej grupy zalicza, to
wdzięczny byłbym za wyjaśnienie mi tej kwestii. W szczególności chodziłoby mi o zrozumienie, co znaczą określenia: ujęcie „indywidualistyczne
i niesystemowe młodogramatyków z jednej strony i „społeczne i syntetyczne“ z drugiej, oraz jacy autorzy według oceny doc. Karasia reprezentują te kierunki.

*Witold Doroszewski*

GŁOSY CZYTELNIKÓW
STRUŻKA

W wydaniu XII „Pisowni polskiej“ z 1957 r. na stronicy 148 zamieszczono wyraz strużka z wyjaśnieniem, że jest to określenie „małej
strugi“.

Otóż chciałem poinformować, że wyraz strużka ma również inne
znaczenie, które przytaczam dosłownie ze „Słownika encyklopedycznego
dla leśników, drzewiarzy i myśliwych“ (PWRiL — 1959), s. 424: „Strużka
[zrębki] drobnowymiarowe kawałki drewna, otrzymywane przez mechaniczne rozdrabnianie, służące do przerobu na masę celulozową, płyty
pilśniowe lub do ekstrakcji w zależności od rodzaju przerabianego drewna i celu produkcji“.

*Jerzy Kubiatowski*

POŁÓW PEREŁEK
RUSYCYZM W TEKŚCIE REJA...

Autor (czy też autorka) artykułu w tygodniku „Radio i Telewizja“
(nr 5) poświęconego prowadzonym pod kierunkiem Kazimierza Rudzkiego lekcjom recytacji słusznie chwali tę świetną audycję radiową dla dzieci. Niestety jednak, gdy przy tej sposobności cytuje słynną Rejową wypowiedź o języku Polaków, fragment jej podaje błędnie — w postaci skażonej szpetnym rusycyzmem: „Polacy nie gęsi a swój język mają“.

Dwuwiersz Reja brzmi, jak wiadomo:

A niechaj narodowie wżdy postronni znają,

Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Było już wiele sporów co do interpretacji owego zdania[[31]](#footnote-31): chodziło

mianowicie o to, czy słowo gęsi należy rozumieć jako rzeczownik, czy też
jako przymiotnik dzierżawczy, nieraz też cytowano ten tekst błędnie, zamiast drugiego iż pisząc i; nie spotykało się wszakże dotychczas owego
irytującego a. Ale widocznie ten rusycyzm robi zawrotną karierę i potęga
jego jest już dziś chyba nie do zwalczenia (chociaż np. niżej podpisany nie
myśli zrezygnować z walki). Oto bowiem w tym samym artykuliku znajdujemy taką relację z pewnego momentu omawianej audycji.

„Wyprzedziliśmy tą waszą cywilizację o tysiące lat świetlnych —
mówi Zosia. A Rudzki poprawia: „Nie wyprzedziliśmy a wyprzedziliśmy
i nie tą lecz tę cywilizację“.

Nie słuchałem owej audycji, sądzę jednak, iż uwagę Rudzkiego zacytowano niedokładnie, tzn. że nie był on tak niekonsekwentny, by w jednym zdaniu, w identycznej sytuacji, użyć raz zwrotu poprawnego a raz
błędnego: i jestem raczej pewny, że nie powiedział „a“, ale „ale“!

WŁASNOŚĆ ARCYPRYWATNA

Z krótkiej recenzji zamieszczonej w nr 28 „Żyda Warszawy“ dowiadujemy się — nie bez zdziwienia — że autor powieści pt. „Tanguy“
Michel del Castillo „należy do jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich“.

O ścisłości powyższej informacji raczej wątpimy, natomiast mamy
całkowitą pewność, że autor cytowanej wzmianki nie należy do najwybitniejszych stylistów.

*W. E. Redyk*

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O *wyrazie obywatel*

Oczywiście wyrazu obywatel nie używamy zwracając się do kogoś
w swobodnej rozmowie: w tym wypadku posługujemy się wyrazami pan,
pani, które mają charakter prawie zaimków, ale są o tyle mniej wygodne
od zaimków, że wymagają uwzględniania tego, czy się mówi do mężczyzny czy do kobiety. Nie każda dystynkcja formalna jest w języku pożyteczna. Na przykład nic byśmy nie zyskali, gdyby zaimek drugiej osoby
ty miał dwie formy rodzajowe, męską i żeńską, tak samo jak zaimek trzeciej osoby on i ona, to znaczy, gdybyśmy musieli mówić inaczej ty — mężczyzno, inaczej ty — kobieto. Lepsza jest forma pozwalająca abstrahować

od tych różnic, jaką jest w drugiej osobie forma zaimka ty, w pierwszej
ja, również nadająca się do używania i wtedy, gdy oznaczonym podmiotem jest mężczyzna, i wtedy, gdy nim jest kobieta. Nie ma w tym co
prawda konsekwencji, bo o ile w czasie teraźniejszym forma jestem może być użyta i przez mężczyznę, i przez kobietę, o tyle w czasie przeszłym
występują różnice: byłem mówi mężczyzna, byłam — kobieta. To samo
jest i w formach czasownikowych osoby drugiej i trzeciej: w czasie teraźniejszym formy bierzesz, bierze są wspólne obu rodzajom, w czasie
przeszłym ukazują się różnice: brałeś, brałaś, brał, brała, a do tego dodaje
się jeszcze forma rodzaju nijakiego: dziecko brało. Pod względem gramatyczno-składniowym między wyrazami pan i obywatel różnic nie ma, ale
pod względem znaczeniowym różnice są i o nich myślałem, gdy pisałem
kiedyś o treści wyrazu obywatel jako tytułu. Ten wyraz ma dawną tradycję, o której nie należałoby zapominać. Linde definiował wyraz obywatel w znaczeniu pierwszym jako „obywający gdzieś mieszkaniec“ i w tej
rubryce przytoczył z Zielnika Syreniusza (rok wydania 1613) przykład —
na ogół rzadki — użycia wyrazu obywatel w znaczeniu nieosobowym
w zdaniu „Ziele to u nas ani gościem, ani obywatelem jest“. Z Biblii Budnego (rok wydania 1572) cytuje Linde zdanie: „Obywatel niebieski naśmieje się z nich“. Określenie „obywatel niebieski“ odnosi się w tym zdaniu do Boga. W Biblii Gdańskiej (Luterskiej, wydanej w roku 1632) temu
określeniu odpowiadają słowa „Bóg, który mieszka w niebie“. Znaczenie
drugie wyrazu obywatel definiuje Linde słowami: „członek cywilnie i politycznie wolny pospolitej rzeczy“. Wśród przykładów ilustrujących to
znaczenie zacytowany jest między innymi przykład ze Staszica: „Zostać
obywatelem jest oddać swoję moc osobistą towarzystwu całemu“, z Krasickiego: „Prawy obywatel w każdej sprawie dobro kraju powinien mieć
przed oczyma“ i wreszcie z „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“: „Imię
obywatela (...) szacowniejsze nad wszelkie herbowne klejnoty“. Podobne
definicje znajdujemy w Słowniku Wileńskim „obywatel = człowiek cywilnie i politycznie wolny, równy wszystkim mieszkańcom w obliczu
prawa“.

„Zostać obywatelem to jest oddać swoją moc osobistą towarzystwu
całemu“. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego: „obywatel — członek narodu, społeczeństwa, cywilnie i politycznie wolny“. A oto
część cytatów, które umieścimy w Słowniku obecnie opracowywanym, w tomie, w którym się znajdą wyrazy na o-: „Obywatel niech wspiera Ojczyznę radą, majątkiem albo żelazem“ — Karpiński; Odtąd innym winieneś
zatrudniać się celem, pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem“ — Niemcewicz. Powrót posła; „W obliczu prawa wszyscy obywatele są równi
i wszyscy zostają pod równą jego opieką“ — Wybór źródeł do dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej od roku 1815 do roku 1846“. „Kochanowski nie

był wielkim politykiem, ale nadzwyczaj prawym i miłującym ojczyznę
obywatelem“ — Windakiewicz — w pracy o Kochanowskim.

Z wyrazem obywatel wiążą się piękne tradycje i jest niedobrze, jeżeli urazy i kompleksy powodują u niektórych wybuchy oburzenia na sam
dźwięk wyrazu obywatel, o czym świadczy pewien list. W związku z takimi wybuchami przypominają się słowa Mickiewicza, które można przytoczyć jako ostatni, niestety melancholijny, przykład użycia wyrazu obywatel: „Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przepuszcza, odbiera naprzód
rozum od obywateli“ (to samo mówili Rzymianie o Jowiszu). Wszystkim
nam powinno zależeć na tym, żeby takich wybuchowców obranych z rozumu było jak najmniej. A zdarzają się tacy, na utrapienie swoje własne,
a częściowo i innych, którym przeszkadzają w pracy. Warto tylko pamiętać, że pod względem wartości społeczno-historycznej obywatel jako
„imię szacowniejsze nad wszelkie herbowne klejnoty“ ma przewagę nad
panem.

*Odpowiedź na list otwarty*

Poczuwam się do obowiązku odpowiedzenia komuś, kto się wprawdzie zastrzegł w druku, że odpowiedzi nie oczekuje, ale gdyby jej istotnie
nie oczekiwał, to po co by się zwracał również w druku z pytaniami?
Mam na myśli fragment felietonu ob. Kisiela w szesnastym zeszłorocznym
numerze „Tygodnika Powszechnego“. Ob. Kisiel zdradza w swym felietonie chęć porozumiewania się z rozmaitego autoramentu ludźmi, ze
wszystkimi, jak pisze, „którzy wierzą tak czy owak“. Wydaje mi się co
prawda, że skutecznie się porozumiewać można przede wszystkim z tymi,
którzy nie tyle wierzą, ile myślą, kontakty myśli to wymiana myśli, która
jest piękną formą i współistnienia, i współpracy. Apel ob. Kisiela skierowany jest nie tylko do mnie, ale w ogóle „Do profesorów językoznawców“, do tego nagłówka dodany jest podtytuł „czyli przemawia dziad do
obrazu“ (ta rubryka felietonu nie wiąże się zresztą bezpośrednio z refleksjami autora na temat dopuszczalności różnych wierzeń). Ob. Kisiel jest
trochę rozgoryczony z powodu tego, że w pewnym słowniku ortograficznym znalazł formy kukurydzianka i kukurydziany, w Słowniku natomiast
poprawnej polszczyzny Szobera do wymienionych tam form kukurydzowy
lub kukurydzany dodane jest ostrzeżenie: „nie: kukurydziany“, „I cóż my,
woła autor felietonu, nieszczęśni laicy, mamy robić?“. Ponieważ pytanie
skierowane jest do mnie, więc odpowiadam od siebie: w tej chwili zdobyć
się na cierpliwość wysłuchania tego, co powiem, i na traktowanie tego, co
powiem, nie jako wygłaszanej nauki, ale jako refleksji, której zadaniem
jest wywoływanie refleksji ze strony zainteresowanych pytaniem. Jakie
jest zadanie słownika ortograficznego? Zadaniem słownika ortograficznego

jest rozstrzyganie wątpliwości pisowniowych, to znaczy informowanie
o tym, jak się pisze pewien wyraz. Jest to zadanie ściśle określone i wąskie. Jeżeli ktoś nie wie, jak się pisze chrust i pędzel, to zajrzawszy do
słownika ortograficznego dowie się, że te wyrazy pisze się przez u i ę
(dawniej się pisało przez ó i en), to jest typ wątpliwości pisowniowej i zarazem przykład zakresu kompetencji słownika ortograficznego. Jeżeli
ktoś nie ma pewności, czy można powiedzieć w jednym ręku, to tej wątpliwości słownik ortograficzny nie rozstrzygnie, bo dotyczy ona form wyrazowych, a nie sposobów pisania wyrazów. W słowniku ortograficznym
umieszczony jest wyraz panienka po to, żeby się każdy mógł upewnić, że
się w tym wyrazie pisze en a nie ę, ale o tym, czy poprawna jest wymowa panienka, jak się mówi w Warszawie, czy panięka, jak mówią w Krakowie, w słowniku ortograficznym wzmianki nie ma, bo zadaniem tego
typu wydawnictwa jest informowanie tylko o pisowni, a nie brzmieniach
wyrazów i nie o ich formach.

1961 z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

177

Kwestie wymowy i form wyrazowych wchodzą w zakres ortoepii,
czyli nauki o poprawnym wymawianiu i w szerszym znaczeniu także o poprawnym używaniu wyrazów i form. Jeżeli w słowniku ortograficznym
umieszczony jest wyraz potencja, to niepotrzebna jest już forma potencjalny, bo wątpliwość: potencjalny czy potencjonalny (forma mimo że
błędna, używana przez niektórych) nie dotyczy pisowni, ale stosunku formy pochodnej przymiotnika do formy podstawowej potencja. Granica
między typami wątpliwości nie we wszystkich szczegółowych wypadkach
jest ostra, dość wyraźne są jednak różnice między zainteresowaniem językoznawców: Szober interesował się zagadnieniami poprawności językowej i był autorem prac z tego zakresu, o zasadach pisowni pisał kiedyś
również, ale członkiem Komitetu Ortograficznego nie był i słownika ortograficznego nie wydał. Wydał natomiast Słownik Poprawnej Polszczyzny,
którego drugie i trzecie (rozszerzone) wydanie ukazały się po wojnie.
Wątpliwość dotycząca tego, jak utworzyć przymiotnik od rzeczownika
kukurydza, jest wątpliwością słowotwórczą, a nie pisowniową, bo dotyczy
tego, jakiego użyć formantu -owy czy -any, oraz tego, czy postać tematu
wyrazu kukurydza zachować w pochodnym przymiotniku bez zmiany czy
też wymieniać spółgłoskę dz, na dź. Szober rozstrzygnął wątpliwość na
rzecz niewymienności spółgłoski dz, autor słownika ortograficznego miał
prawo nie umieszczać żadnej z form wątpliwych, ale postąpił inaczej i decydując się na rozstrzyganie wątpliwości nieortograficznej wybrał formę
nie poleconą przez Szobera. Jakie względy przemawiają ostatecznie za
formą kukurydzany a jakie za formą kukurydziany? Każdy może sobie
to uświadomić. Spółgłoska dź jest w języku polskim miękkim odpowiednikiem spółgłoski d, jak to widać z przykładów woda: wodzie, młody —
młodzi. Jeżeli spółgłoską końcową tematu wyrazowego jest c lub dz, to

wymiany nie ma. We wszystkich formach przypadkowych takich wyrazów jak praca, świeca, rdza, jędza temat pozostaje bez zmiany. Celownik
rzeczownika legenda ma formę legendzie, d wymienia się na di, celownik rzeczownika jędza ma formę jędzy, dz nie ulega zmiękczaniu. To samo widzimy w przymiotnikach. Mówimy miody człowiek — młodzi ludzie,
ale obcy człowiek — obcy ludzie. Forma obci ludzie, którą można czasem
posłyszeć, jest oczywiście rażąca. Tak samo rażąca wydawała się Szoberowi forma kukurydziany, która byłaby dobra, gdyby nazwa rośliny brzmiała kukuryda, a nie kukurydza. Może w poczuciu oboczności głoskowych
następują pewne zmiany, może w mianowniku liczby mnogiej forma obci
będzie się szerzyć, ale przewidywanie tego, co będzie, tylko w pewnym
stopniu może wpływać na orzeczenia gramatyka, który swoje sądy musi
opierać przede wszystkim na znajomości tego, co jest i co było. Autor
felietonu o tyle ma rację, że językoznawcy powinni jak najbardziej dbać
o to, żeby uzgadniać między sobą wszystkie kwestie wątpliwe, bo inaczej
powstaje zamęt. Nie wiem natomiast, dlaczego tenże autor powątpiewa — bo pyta o to — czy wiem, że nazwy samochodów warszawa i mercedes pisze się małą literą. Niedawno raz jeszcze zastanawialiśmy się nad
tą kwestią w Redakcji Słownika Języka Polskiego. Jest ogólna zasada, że
imiona własne, gdy się stają rzeczownikami pospolitymi, pisze się małą
literą, jak na przykład donżuan. Gdy mówimy, że ktoś przyjechał warszawą, to mamy na myśli pewien konkretny samochód, wyraz warszawa jest
w tym wypadku rzeczownikiem pospolitym, nie ma więc powodu niezastosowania do tego wypadku zasady ogólnej. Czasem powstają trudności.
Na przykład wyraz szarotka jest nazwą rośliny a jednocześnie nazwą pewnego typu aparatu radiowego, mógłby więc kto chcieć różnicować te znaczenia w pisowni za pomocą małej i dużej litery. Konsekwencja wymaga
jednak napisania małą literą i szarotki — nazwy aparatu radiowego. Wyrazów wieloznacznych jest dużo, z ich pisownią nie ma to najczęściej
związku. Rzeczą najważniejszą jest to, żeby we wszelkich sprawach językowych decyzje były przemyślane. Zadaniem poradnictwa językowego
jest koordynacja w skali ogólnospołecznej wszelkich form refleksji nad
kwestiami językowymi: refleksji niefachowej, impulsywnej, z refleksją
fachową polegającą na gromadzeniu i analizowaniu materiału faktycznego.

Do tej koordynacji najszerzej rozumianej dążyć należy, bo sprawa
jest ważna i wiąże się bezpośrednio z kwestią współuczestnictwa wszystkich obywateli mówiących tym samym językiem w polepszaniu form wzajemnego porozumiewania się, czyli najistotniejszych form współistnienia.

W. D.

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH
OGŁOSZONYCH W 1959 ROKU

Barbara BARTNICKA-DĄBKOWSKA: **Podstawowe wiadomości** z **dialektologii**

polskiej z ćwiczeniami, pod red. Bronisława Wieczorkiewicza, PZWS, Warszawa
1959, s. 129, zł 7.—

Krótki zarys dialektologii polskiej, przeznaczony dla słuchaczy Studiów Nauczycielskich. Autorka — starsza asystentka Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu
Warszawskiego — w przystępnej formie daje przegląd badań dialektologicznych,
charakterystykę poszczególnych dialektów oraz wybór oryginalnych tekstów gwarowych. Nowością podręcznika są ćwiczenia.

Anna BASARA, Jan BASARA, Alina STRZYŻEWSKA, Janina WÓJTOWICZ, Helena ZDUŃSKA: Kwestionariusz fonetyczny do badań gwar polskich. I Pracownia
Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, Warszawa 1959, s. 96.

Zadaniem kwestionariusza jest ułatwienie zbierania materiału fonetycznego
z gwar polskich (z wyjątkiem kaszubszczyzny) przez zestawienie odpowiednich
wyrazów reprezentujących zjawiska fonetyczne. Kwestionariusz ułożyli młodzi pracownicy naukowi Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie pod redakcją prof,
dr Haliny Konecznej. Składa się on z trzech części: a) kwestionariusza rzeczowego,
tj. tematycznego układu wyrazów zawierających różne zjawiska fonetyczne, b) wykazu zagadnień fonetycznych w układzie systematycznym z punktu widzenia językowego i c) alfabetycznego indeksu wyrazów.

Lidia GEPPERTOWA: Rola spójników hipotaktycznych w ujmowaniu stosunków
przez dzieci. Nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1959, s. 113, zł 16.—

Jedna z cyklu prac zainicjowanych przez prof. Stefana Szumana podjętych
przez zespół naukowo-badawczy PAN pracujący nad ogólniejszym tematem dotyczącym rozwoju mowy i myślenia dziecka. Praca jest napisana z punktu widzenia
psychologicznego. Obejmuje ona kształtowanie się pojęć wyrażanych spójnikami
hipotaktycznymi we wczesnym okresie przyswajania sobie przez dziecko podstaw
systemu językowego. Autorka wykorzystała 9000 obserwacji pochodzących z dzienników sześciorga dzieci.

Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami. Praca zbiorowa pod red. Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza PZWS. Warszawa 1959,
Tom I — s. 272, Tom II — s. 404, zł 35.— w oprawie zł 48.—

Książka zawiera zarys wiadomości z gramatyki opisowej języka polskiego.
Tom pierwszy omawia fonetykę i słowotwórstwo, tom drugi — fleksję i składnię.
Do każdego z działów są opracowane ćwiczenia. Podręcznik jest przeznaczony
dla Studiów Nauczycielskich. Gramatyka Opisowa języka polskiego z ćwiczeniami,
Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami oraz Podstawowe
wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami (B. Bartnicka-Dąbkowska) stanowią całokształt wiedzy z zakresu gramatyki języka polskiego. Są one częściowo
adaptacją Gramatyki języka polskiego Stanisława Szobera i Podstaw gramatyki

polskiej Witolda Doroszewskiego. Kompendium to jest przeznaczone również dla
szerszego kręgu odbiorców. Przystępne ujęcie materiału pozwoli korzystać z podręcznika wszystkim, którzy mając przygotowania w zakresie szkoły średniej pragną
poszerzyć i ugruntować swoje wiadomości o języku polskim. Zaletą wydawnictwa
jest bogaty dział ćwiczeń, które mogą być wykorzystane zarówno przez prowadzącego seminaria, jak i w pracy indywidualnej studiujących.

Henryk KOWALEWICZ i Władysław KURASZKIEWICZ: Wielkopolskie roty są-
dowe XIV—XV wieku. Tom. I: Roty poznańskie. Poznań—Wrocław 1959 s. 604,
zł 115.—

Pierwszy tom wydania wielkopolskich rot sądowych. Całość obejmie pięć to-
mów, przy czym ostatni tom będzie zawierał wstęp do całości, analizę zebranego
materiału oraz indeks wyrazów. Roty sądowe stanowią pierwszorzędne źródło do
badania najstarszych okresów historii języka polskiego. Jest to wydanie filologiczne. Tekst każdej roty jest wiernie transliterowany, a następnie transkrybowanу
w dzisiejszej pisowni z zachowaniem ówczesnej wymowy wyrazów, dzięki czemu
z wydawnictwa mogą korzystać zarówno językoznawcy, jak i niejęzykoznawcy.
Dołączono 502 fotografie tekstu oryginałów.

Halina KURKOWSKA i Stanisław SKORUPKA: Stylistyka polska — zarys. PWN.
Warszawa 1959, s. 368, zł 50.—

Nowatorska próba językoznawczego ujęcia zagadnień wchodzących w zakres
stylistyki polskiej. Praca składa się z dwóch części: a) analitycznej — poświęconej
opisowi funkcji stylistycznych środków językowych oraz b) syntetycznej — charakteryzującej podstawowe odmiany stylowe języka. Autorzy — docenci Katedry
Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego — stoją na stanowisku, że stylistyka jest jednym z działów językoznawstwa, gdyż zjawiska stylistyczne można
wyjaśnić, opierając się przede wszystkim na podstawach językoznawczych. Podręcznik jest zasadniczo przeznaczony dla studentów wydziału filologicznego i dla
nauczycieli polonistów, ale będzie on pomocny dla każdego czytelnika interesującego się zagadnieniami stylistycznymi języka polskiego. Praca zawiera bogatą lite-
raturę przedmiotu.

Tadeusz LEHR-SPŁAWIŃSKI i Czesław ВARTULA: Zarys gramatyki języka staro-
cerkicwno-słowiańskiego na tle porównawczym. Wyd. IV uzupełnione. Zakład Naukowy im. Ossolińskich Wrocław—Kraków 1959, s. 146, zł 18.—

Reedycja znanego podręcznika języka staro-cerkiewno-słowiańskiego różniąca się
tym, że zawiera opis składni w opracowaniu Czesława Bartuli. Wstęp, głosownię
i fleksję opracował nestor polskiej slawistyki, kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof, dr Tadeusz Lehr-Spławiński. Gramatyka języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jest omawiana na szerokim tle porównawczym: słowiańskim i indoeuropejskim. Jest więc przeznaczona
nie tylko dla polonistów, ale także dla slawistów i indoeuropeistów.

Gustaw LEYDING: Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego. Część II:
Nazwy fizjograficzne. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny; PWN, Warsz. 1959, s. 550, zł 76.—

Część druga Słownika nazw okręgu mazurskiego (cz. I — 1947). Słownik utrwala
polskie nazewnictwo Warmii i Mazur. Obejmuje nazwy geograficzne jezior, stawów,
rzek, strumyków, sztucznych arterii, wzgórz, dolin, wysp, półwyspów, bagien, pól,
lasów, dróg, grobli, mostów, przysiółków itd. Nazwy zostały zebrane bezpośrednio
w terenie od miejscowych autochtonów. Stąd ich wartość dokumentalna. Praca jest
przeznaczona dla językoznawców, historyków, pracowników administracji państwowej.

Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu
Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem Kazimierza Nitscha. Tom I,
Część I: Mapy 1—50 i 2 mapy pomocnicze (wydanie atlasowe, mapy 65 cm X 50 cm);
Część II: Wstęp do całości. Wykazy i komentarze do map 1—50 (wydanie książkowe),
s. CVI + 142. ZNimO, Wr.-Kr. 1957. Komitet Red.: Kazimierz Nitsch (przewodniczący),
Witold Doroszewski, Władysław Kuraszkiewicz, Zdzisław Stieber, Stanisław Urbańczyk. zł 120.—

Tom II — część I: Mapy 51—100 i 2 mapy pomocnicze (wydanie atlasowe). Część II:
Wstęp do tomu II. Wykazy i komentarze do map 51—100 (wydanie książkowe),
s. XI+ 154. Osobno paginowane dodatki: Wykaz źródeł II tomu oraz Indeks wyrazów II tomu. Wr.-Kr. 1959, zł 120.—

Tom I Małego atlasu gwar polskich składa się z dwóch części. Część pierwsza to
50 map ilustrujących rozmieszczenie geograficzne różnych zjawisk językowych. Na
plan pierwszy wysunięto 38 map wyrazowych dotyczących różnych części domu
(9 map), pługa (9 map) i wozu (20 map). Następnych 11 map (39—49) dotyczy wyrazów z grupami spółgłoskowymi śrz, źrz (środa, źródło — dawniejsze śrzoda, źrzódło)
oraz ich synonimów. Mapa 50 przedstawia terenowy zasięg przysłówka jacy «tylko«-.
Ponadto są dołączone jeszcze dwie mapy: mapa siatki punktów terenowych, z których zebrano materiał, oraz mapa przedstawiająca szkic podziałów terytorialnych
Polski w XIV—XVI wieku. Część druga pierwszego tomu zawiera wstęp do całości
oraz wykazy i komentarze do map umieszczonych w części pierwszej.

Również tom drugi składa się z dwóch części: map 51—100 oraz komentarza
do tych map. Mapy 51—56 przedstawiają nazwy różnych części sań, mapy 57—83
przedstawiają nazwy dotyczące szeroko pojętego podwórza, ze szczególnym uwzględnieniem żurawia studziennego, mapy zaś 84—99 dotyczą wyrazów z przegłosem ě
w a oraz e w o oraz czasowników ściągniętych stać, bać się, siać, chwiać. Ostatnia
mapa przedstawia formy bezokolicznika typu siedzieć. Część druga tomu II obejmuje
komentarze i wykazy do map 51—100. Tom II Małego atlasu gwar polskich ukazał
się po śmierci inicjatora i kierownika prac atlasowych .prof. Nitscha. Obecnie
Pracownią Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie kieruje
doc. dr Mieczysław Karaś. Mały atlas gwar polskich dostarcza wiele interesującego
materiału z dziejów kultury polskiej oraz z dziejów rozwoju języka polskiego, będzie
on podstawą najróżnorodniejszych rozważań dotyczących historii i geografii języka
polskiego, podstawą regionalnych i ogólnopolskich opracowań zarówno monograficznych, jak i syntetycznych, wyjaśni niejedno zagadnienie brane pod uwagę
w dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego.

Całość będzie obejmować 10—12 tomów, z których każdy będzie się składał
z teczki zawierającej 50 map oraz zeszytu komentarzy, liczącego około 10 arkuszy.
Przewiduje się opracowanie jednego tomu w ciągu roku.

(Por. rec. Mieczysława Szymczaka „Poradnik Językowy”, 1959, zeszyt 1—2
(166—167).

O języku Adama Mickiewicza — studia. Red.: Zenon Klemensiewicz, pomoc naukowa
red. Jadwiga Rużyłło-Pawłowska. PAN — Z prac Komisji Obchodu Roku Mickiewiczowskiego ZNimO, Wr. 1959, zł 75.—

Studia te stanowią przełom w badaniach nad językiem twórczości Adama
Mickiewicza zarówno w sensie metodologicznym, jak i co do problematyki. Praca
podaje charakterystykę systemu gramatycznego i słownictwa języka twórczości Mickiewicza oraz stara się określić rolę twórczości Mickiewicza w dziejach języka
polskiego. Obejmuje ona osiem rozpraw: Stefana Hrabca „Różnice językowe między
rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi”, Konrada Górskiego „Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1889 jako wskaźnik tekstologiczny”, H. Cieślakówny, H. Misza, T. Skubalanki „Praca Mickiewicza nad językiem „Pana Tadeusza”
na podstawie autografów”, Haliny Turskiej „Słownictwo opisów przyrody w „Panu
Tadeuszu” wobec tradycji oświecenia i pseudoklasycyzmu”, Teresy Skubalanki
„Nowotwory językowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświecenia i romantyzmu”, Franciszka Pepłowskiego „Słownictwo i frazeologia w publicystyce Mickiewicza” oraz Zenona Klemensiewicza „Mickiewicz w dziejach języka polskiego”.
Większość z wymienionych prac powstała na podstawie materiałów zebranych dla
przygotowywanego w Łodzi i Toruniu pełnego słownika języka twórczości Adama
Mickiewicza. Tom uzupełnia studium Stanisława Urbańczyka „Językoznawstwo
polskie I połowy XIX wieku”.

Stanisław ROSPOND: Dzieje polszczyzny śląskiej, s. 180, zł 40.—

Autor — kierownik Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego, od
dawna zajmujący się dziejami śląskiej polszczyzny — daje w swojej książce pełny
obraz rozwoju języka polskiego na Śląsku. Wykład swój przeprowadza w ścisłym
powiązaniu z zagadnieniami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi. Uwzględnia
też wkład Śląska w rozwój języka i kultury narodowej. Omawia pierwsze zdanie
polskie, pierwszy psałterz łacińsko-polsko-niemiecki, pierwszy druk polski, pierwszy
przyrodniczy słownik lekarza królewskiego Japa Stańki, działalność pierwszych drukarzy — Ślązaków i ich udział w kształtowaniu się ogólnonarodowej normy językowej. Następnie omawia autor napór języka niemieckiego na teren Śląska. Praca
ma charakter popularno-naukowy. Wartość jej w dużym stopniu podnoszą umieszczone w tekście ilustracje oraz mapy, których w sumie jest 77.

Jan Michał ROZWADOWSKI: Wybór pism Tom I: Pisma polonistyczne. Komitet
Red.: Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, S. Urbańczyk. Red. tomu: Stanisław Urbańczyk,
PWN, Warszawa 1959, s. 410, zł 73.—

Pierwszy z trzech zamierzonych tomów zbiorowego wydania dzieł największego — obok Jana Baudouina de Courtenay — językoznawcy polskiego, Jana Rozwadowskiego (1867—»1935), obejmuje prace z zakresu badań nad językiem polskim.
Prace te są cennym dokumentem historii polskiej myśli językoznawczej, zachowującym do dziś wysoką wartość naukową. W tomie II znajdą się rozprawy i studia
z dziedziny językoznawswa indoeuropejskiego, w tomie III — artykuły i rozprawy
o problematyce ogólnojęzykoznawczej. Układ prac w poszczególnych tomach będzie
rzeczowy. W materiale każdego tomu wyodrębniono kilka grup tematycznych. Do
tomu pierwszego dołączono obszerny wstęp informujący o życiu i działalności naukowej Jana Rozwadowskiego oraz szczegółową charakterystykę jego prac polonistycznych — napisane przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Urbańczyka.
Książka przeznaczona jest dla filologów, zwłaszcza polonistów i slawistów.

Mikołaj RUDNICKI: Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska. I: Wyłonienie się Słowian spośród ludów indoeuropejskich i ich pierwotne siedziby. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny — Prace Komisji Filologicznej tom XIX, Zeszyt I, PWN, Poznań 1959, s. 280, zł 63.—

Książka obejmuje dzieje odłamu tych plemion indoeuropejskich, które w następstwie rozwoju dziejowego stały się Słowianami. Jest to pierwszy tom zamierzonej większej całości. Autor — prof. Uniwersytetu Poznańskiego, założyciel i redaktor czasopisma „Slavia Occidentalis” (1921) — omawia tu wyłonienie się Słowian
spośród innych ludów indoeuropejskich i ustala ich pierwotne siedziby. Daje krytyczny przegląd literatury przedmiotu (A. Brückner, J. Czekanowski, T. Lehr-Spławiński, K. Moszyński, L. Niederle, J. Rostafiński, J. Rozwadowski, Z. Rysiewicz.
M. Vasmer). Książka jest bardzo ważną pozycją w prowadzonej od lat dyskusji nad
pochodzeniem i praojczyzną Słowian.

Słownik wyrazów bliskoznacznych pod red. Stanisława Skorupki. Wyd. III, WP,
Warszawa 1959, s. XIII 448, zł 80.—

Celem słownika jest ułatwienie pracy literatom, tłumaczom, redaktorom, adiustatorom stylistycznym i wszystkim, którzy chcą znaleźć najwłaściwsze określenie
dla wyrażenia swoich myśli.

Słownik składa się z dwóch części. W pierwszej znajdują się grupy synonimów
ułożone alfabetycznie według pierwszych wyrazów grup, w drugiej zaś — indeks
alfabetyczny wszystkich wyrazów i zwrotów. Słownik zawiera około 30 000 wyrazów
i zwrotów występujących w najbardziej typowych użyciach. Słownik podaje także
wyjaśnienia co do zakresu i sposobu używania wyrazów.

Słownik wyrazów obcych. Komitet Red.: Prof, dr Zygmunt Rysiewicz, redaktor naczelny — Uniwersytet Warszawski, prof, dr Jan Safarewicz — Uniwersytet Jagielloński, prof, dr Eugeniusz Słuszkiewicz — Uniwersytet Warszawski, mgr Edward
Tryjarski, sekretarz — Zakład Orientalistyki PAN; Wydanie IV. PWN, Warszawa,
1959, s. 720, zł 80,—

IV wydanie (wydanie I — 1954) obejmujące około 17 000 wyrazów obcego pochodzenia używanych we współczesnym języku polskim. Praca uwzględnia słownictwo zarówno potoczne, jak i specjalne, a zwłaszcza terminologię naukową.
Słownik kładzie specjalny nacisk na encyklopedyczne objaśnienia przytaczanych
wyrazów. Podaje także etymologię.

Zdzisław STIEBER: Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny. Łódzkie Towarzystwo
Naukowe — Wydział I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Łódź: Zeszyt
I — 1956, s. .14 + 1 — 50 map, zł 5,50, zeszyt II — 1957, s. 7 + mapy 51—100. zł 8.—.
zeszyt III — 1959. s. 6 + mapy 101—150, zł 12.—

Są to pierwsze trzy zeszyty atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny. Całość
obejmie 7 lub 8 zeszytów. Materiały gwarowe zbierał Zdzisław Stieber — przed
wojną prof. Uniwersytetu Lwowskiego, obecnie kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego — na Łemkowszczyźnie, tj. w południowych
częściach województw krakowskiego i rzeszowskiego oraz w przyległych skrawkach
Czechosłowacji, w latach 1934—1935.

Ponieważ na podstawie układu polsko-radzieckiego z 1944 roku ludność łemkowska przesiedliła się z Polski na teren Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad,
gdzie szybko uległa wpływom otoczenia ukraińskiego, zebrane przez autora materiały są cennym zabytkiem przeszłości językowej dawnej Łemkowszczyzny. Materiał
pochodzi z 56 punktów głównych oraz z 34 — dodatkowych. Jest on przedstawiony
w postaci map atlasowych.

Studia Warmińsko-Mazurskie pod red. Witolda Doroszewskiego. Polska Akademia
Nauk —Komitet Językoznawczy. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław:

1. Janusz SIATKOWSKI: Słownictwo Warmii i Mazur — Budownictwo i obróbka
drewna, 1958, s. 140 + 64 mapy, zł 60.— (Por. rec. Mieczysława Karasia: Język

Polski XXXIX 1959).

1. Jadwiga SYMONI-SUŁKOWSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Transport**
2. komunikacja, 1958, s. 120+16 map, zł 30, — (Por. rec. Mieczysława Karasia: Język
Polski XXXIX 1959).
3. Halina HORODYSKA: Słownictwo Warmii i Mazur — Hodowla. 1958, s. 103
+ 34 mapy, zł 35.—
4. Barbara MOCARSKA-FALIŃSKA: Słownictwo Warmii i Mazur — Uprawa
i obróbka lnu, 1959, s. 219 + 35 map, zł 50.—
5. Eugeniusz JURKOWSKI, Ireneusz ŁAPIŃSKI, Mieczysław SZYMCZAK: **Słownictwo Warmii i Mazur — Stopnie pokrewieństwa, życie społeczne i zawody,**

 1959, s. 96, zł 15.—

1. Władysław KUPISZEWSKI, Zdzisława WĘGIEŁEK-JANUSZEWSKA: **Słownictwo
Warmii i Mazur** — **Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia, 1959,** s. **103**+ 8 map, zł 20.—
2. Anna BASARA, Jan BASARA, Janina WOJTOWICZ, Helena ZDUŃSKA: Studia
fonetyczne z Warmii i Mazur, I. Konsonantyzm, 1959, s. 237+51 map, zł 70.—
3. Hanna BIEŃ-BIELSKA: Słownictwo Warmii i Mazur — Wierzenia i obrzędy,
1959, s. 80 + 10 map, zł 18.—

Jest to seria prac monograficznych poświęconych polskim dialektom autochtonicznym Warmii i Mazur. Badania nad tymi dialektami prowadzi od 1950 roku
I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk
w Warszawie (początkowo Zespół Dialektologiczny przy Katedrze Języka Polskiego
Uniwersytetu Warszawskiego) pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego.
Materiały do prac były zbierane kolektywnie głównie w latach 1950—1953 przy
pomocy specjalnego kwestionariusza gwarowego. W sumie materiał pochodzi z przeszło 300 wsi Autorami prac są pomocniczy pracownicy naukowi Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkie prace mają charakter dokumentalny, Prace Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6,
i 8 są poświęcone różnym działom słownictwa warmińsko-mazurskiego, są to więc
monografie leksykalne. Praca nr 7 omawia konsonantyzm w gwarach Warmii
i Mazur. Każda praca uwzględnia podziały terytorialne, jakie na podstawie zarówno
słownictwa, jak i zjawisk fonetycznych się zarysowują, związki gwar Warmii
i Mazur z innymi gwarami polskimi i z polskim językiem literackim oraz wpływy

niemieckie. Wartość prac podnoszą dołączone do nich mapy ilustrujące geograficzne
rozmieszczenie zjawisk językowych. W wielu wypadkach mapy są kolorowe, dzięki
czemu zwiększa się ich przejrzystość i czytelność. Dalsze prace zarówno nad monografiami leksykalnymi, jak i fonetycznymi są w toku.

Stanisław SZOBER: Gramatyka języka polskiego. Opracował W. Doroszewski.
Wyd. V. PWN, Warszawa. 1959, s. 390, zł 46.—

Piąte wydanie uniwersyteckiego podręcznika języka polskiego. Podręcznik obejmuje całość wiadomości gramatycznych o języku polskim, tj. fonetykę, słowotwórstwo, fleksję i składnię. Jest on uwspółcześniony przez prof. Doroszewskiego.
Książka jest przeznaczona dla studentów filologii polskiej i słowiańskiej oraz dla
nauczycieli szkół średnich. Przejrzyste ujęcie podręcznika umożliwia korzystanie
z niego również szerszemu ogółowi czytelników.

Stanisław SZOBER: Wybór pism. Wyboru dokonał oraz bibliografię zebrał Bronisław
Wieczorkiewicz. PWN, Warszawa, 1959, s. 456, zł 53.—

Książka zawiera zbiór artykułów i rozpraw z dziedziny językoznawstwa ogólnego i porównawczego, historii języka polskiego, dydaktyki i metodyki nauczania
oraz kultury i poprawności języka. Z bogatego dorobku prof. S. Szobera (1879—1933)
wybrano zwłaszcza to, co jest wyraziste i charakterystyczne dla epoki, w której on
żył, epoki psychologizmu. Wybór daje obraz działalności Szobera jako uczonego,
pedagoga i popularyzatora. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla studentów wydziału filologicznego oraz nauczycieli szkół średnich. Oprócz artykułów
i rozpraw zawiera także charakterystykę życia i działalności Stanisława Szobera
oraz pełną bibliografię jego prac.

Henryk UŁASZYN: Praojczyzna Słowian. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. ZNimO,
Łódź 1959, s. 106, zł 15.—

Pośmiertne wydanie pracy jednego z najwybitniejszych slawistów polskich Henryka Ułaszyna (1873—1957). Pracę przygotował do druku prof. Uniwersytetu Łódzkiego, Karol Dejna. Praca poświęcona jest problemowi lokalizacji praojczyzny Słowian. Autor z właściwą sobie pasją polemiczną dyskutuje z poglądami profesorów:
K. Jażdżewskiego, T. Lehra-Spławińskiego i J. Kostrzewskiego, zamieszcza wiele
interesujących uwag metodologicznych oraz daje własny pogląd na omawiane zagadnienie.

Bronisław WIECZORKIEWICZ i Roxana SINIELNIKOFF: Elementy gramatyki
historycznej języka polskiego z ćwiczeniami.. PZWS, Warszawa 1959, s. 304, z. 17,50,
w oprawie zł 24,50.

Książka daje krótki wykład gramatyki historycznej języka polskiego. Jest ona
przeznaczona dla słuchaczy Studiów Nauczycielskich. Podręcznik składa się z dwóch
części. Pierwsza to zarys wiadomości z zakresu fonetyki i fleksji historycznej, druga
zaś to materiały do ćwiczeń obejmujące preparacje do dwóch zabytków staropolskich: Kazań Świętokrzyskich i Bogurodzicy oraz pytania kontrolne i zadania, które
student powinien przygotować na podstawie zdobytych wiadomości.

Karol ZIERHOFFER: „Ścieżka” i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego
na tle ogólnosłowiańskim — z 2 mapami. Polska Akademia Nauk — Komitet Językoznawczy; Monografie Polskich Cech Gwarowych nr 3, ZNimO, Wrocław 1959,
s. 92, zł 17.—

Praca jest monografią wyrazu „ścieżka” i grupy wyrazów spokrewnionych
oraz jej synonimów. Autor rozpatruje omawiane zjawiska zarówno w historii, jak

i w dialektach języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim. W pracy jest przytoczony obfity materiał polski i innosłowiański.

Julian TUWIM: **Polski słownik pijacki i antologia bachiczna.** Warszawa 1959, s. 354,

1. nlb, tabl. 8, bibliogr. zł 55.—

Wznowienie obszernej pracy leksykograficznej zawierającej usystematyzowaną
polską gwarę pijacką. Początkowo Tuwim zamierzał opracować Dzieje pijaństwa
w Polsce, parę rozdziałów tej pracy ukazało się na łamach czasopism. Zamiast
Dziejów powstał w r. 1935 Polski słownik pijacki uzupełniony Antologią bachiczną,
na którą złożyło się kilkadziesiąt staropolskich tekstów literackich. Praca jest oparta
na tekstach literackich oraz informacjach ustnych, ankietach itp.

Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne) — Przekład polski ze wstępem i objaśnieniami oraz z dodatkiem zrekonstruowanych tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich sporządził Tadeusz Lehr-Spławiński. Instytut Zachodni, Biblioteka Tekstów
Historycznych, Tom IV, Poznań 1959, s. XL+152, zł. 60.—

Są to obszerne życiorysy tzw. Apostołów słowiańskich — Konstantyna i Metodego. Zostały one spisane w języku staro-cerkiewno-słowiańskim w połowie
IX wieku. Są one najstarszymi utworami piśmiennictwa słowiańskiego. Praca
zawiera tekst pisany cyrylicą, tłumaczenie na język polski, obszerny wstęp oraz
komentarze, dzięki czemu mogą z niej korzystać nie tylko filologowie, ale także
historycy.

Jan KOCHANOWICZ: Podstawy recytacji i mowy scenicznej. PWN, Warszawa 1959,
s. 137, zł 15.—

Skrypt przeznaczony w zasadzie dla słuchaczy wyższych szkół artystycznych.
Mogą z niego korzystać także nauczyciele języka polskiego oraz uczestnicy amatorskich zespołów teatralnych. Książka jest zmienionym i powiększonym wydaniem III części Zarysu nauki żywego słowa B. Wieczorkiewicza, H. Szletyńskiego
i J. Kochanowicza, Warszawa 1936. Omawia ona przede wszystkim podstawowe
normy akcentowe i intonacyjne we współczesnym języku polskim oraz technikę
wygłaszania prozy i poezji. Dobrze dobrane przykłady oraz bogate do nich komentarze podnoszą wartość wydawnictwa.

*Mieczysław Szymczak*

BIBLIOGRAFIA PRAC Z ZAKRESU SŁOWOTWÓRSTWA JĘZYKÓW
SŁOWIAŃSKICH W PIŚMIENNICTWIE POLSKIM ZA ROK 1959

Zebrane tu pozycje bibliograficzne stanowią kolejne uzupełnienie „Materiałów
do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich” z. 1 (1958), 2 (1959), opracowanych przez Pracownię Leksykologiczną Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu
Warszawskiego, pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego.

1. Bargieł M.: O lokalizacji i różnicach językowych Sprawy chędogiej
i Ewangelii Nikodema. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa
Naukowego, VII, 1959, s. 9—32.

(M. in. o formach czasowników na -ować // -ywać, formach imiesłowów i przymiotnikach na -ity // -isty w obu zabytkach).

1. Bartnicka-Dąbkowska B.: Podstawowe wiadomości z dialektologii
polskiej z ćwiczeniami, wyd. 1. Red. B. Wieczorkiewicz. W-wa 1959.

(W rozdziale „Słowotwórstwo” (s. 59—61) ogólnie o charakterystycznych cechach
słowotwórstwa gwarowego różnych części mowy).

1. Bąk S.: O języku polskich pism Andrzeja Trzecieskiego. Rozprawy Komisji
Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, I, 1959, s. 65—84.

(Na s. 77—78 autor podaje najcharakterystyczniejsze jego zdaniem właściwości
słowotwórcze języka Trzecieskiego).

1. Bełdowski S.: Jeremiasza Rotera Klucz do polskiego i niemieckiego języka. Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego
I, 1959, s. 89—138.

(M. in. na s. 106 107 oraz na s. 128—129 autor referuje dział słowotwórstwa

w „Kluczu” Rotera oraz podaje charakterystyczne przyrostki i przedrostki występującego w cytowanym przez niego materiale leksykalnym).

1. Bogusławski A.: O zasadach analizy morfologicznej. Biuletyn Polskiego
Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 87—95.
2. Brodowska - Honowska H: Uwagi o niektórych nazwach topograficznych. Onomastica, V, 1959, s. 61—66.

(Autorka dowodzi na materiale starocerkiewnosłowiańskim możliwości powstawania nazw miejscowych (typu Górsko, Lipowa) na podstawie funkcji apozycji (tj.
z form wieś Lipa, siedlisko Góra wieś Lipowa, siedlisko Górsko).

1. Buttler D.: Słownictwo środowiskowo- emocjonalne we współczesnej polszczyźnie. Poradnik Językowy, 1959, z. 1—2, s. 68—79.

(Na s. 74—76 autorka omawia typy słowotwórcze produktywne w słownictwie
emocjonalnym wdechowym).

1. Cieślakowa H., Misz H., Skubalanka T.: Praca nad językiem Pana
Tadeusza na podstawie autografów. [W zbiorze:] O języku Adama Mickiewicza.
Studia, wyd. 1. Red. Z. Klemensiewicz, J. Rużyłło-Pawłowska. Wrocław 1959.

(Na s. 117—120 o poprawkach autora z zakresu słowotwórstwa).

1. Górnowicz H.: Zawołania zwierząt domowych w Sztumskiem. Osiągnięcia
i postulaty w dziedzinie badań zoonomastycznych w Polsce. Onomastica, V, 1959,
s. 451—462.

(M. in. o formantach, za pomocą których tworzone są zawołania).

1. Gramatyka opisowa języka polskiego. Z ćwiczeniami, wyd. 1. Red.

W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz. T. 1: Fonetyka; Słowotwórstwo [opracowała:
R. Sinielnikoff]. T. 2: Fleksja; Składnia. Warszawa 1959. [Książka przeznaczona dla
słuchaczy Studiów Nauczycielskich].

(Na s. 125—268 zarys słowotwórstwa wszystkich części mowy opracowany na
podstawie dotychczasowych podręczników akademickich, zawierający również
ćwiczenia dla studentów).

1. Grzegorczykowa R., Puzynina J.: Z zagadnień słowotwórstwa
synchronicznego. Poradnik Językowy, 1959, z. 6—7, s. 241—253.

(Artykuł zawiera krytyczne omówienie ostatnich prac czeskich i radzieckich po-
święconych zagadnieniu przedmiotu i metody słowotwórstwa synchronicznego).

1. Horodyska H.: Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla. Wrocław 1958.
Studia warmińsko-mazurskie 3.

(Na s. 33 o sufiksach tworzących nazwy młodych zwierząt).

1. Hrabec S.: Polski przyrostek -ec z poprzedzającą spółgłoską twardą. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII, 1959, s. 5—8.
2. Jeżowa M.: Słowiańskie nazwy miejscowe wyspy Rugii. Onomastica, V,
1959, s. 13—59.

(Analiza materiału toponomastycznego zgrupowanego według sufiksów w obrębie kategorii klasyfikacyjnych prof. Taszyckiego — patronimiczne, dzierżawcze,
topograficzne, kulturalne, etniczne, rodowe i służebne).

1. Jurkowski E., Łapiński I., Szymczak M.: Słownictwo Warmii
i Mazur, wyd. 1. Stopnie pokrewieństwa, życie społeczne i zawody. Wrocław 1959.
Studia warmińsko-mazurskie 5.

(M. in. o słowotwórczych zróżnicowaniach geograficznych słownictwa określonych w tytule zakresów. Na s. 77—80 „Uwagi o budowie słowotwórczej nazw wykonawców zawodów”).

1. Kamińska M.: Anchaizacja językowa w Krzyżowcach Z. Kossak-Szczuckiej. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VI, 1959,
s. 129—144.

(M. in. o archaizmach słowotwórczych w Krzyżowcach).

1. Kamińska-Rzetelska E.: Z onomastyki kaszubskiej. Nazwiska na
-óc, -éc, -ic//-yc. Onomastica, V, 1959, s. 177—193.
2. Karaś M.: O strukturach słowotwórczych typu białny, którny w języku
polskim. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, 1959. s. 113—135.
3. Karaś M.: Ze studiów nad toponomastyką żywiecczyzny. Onomastica. V,
1959, s. 311—319.

(Zgrupowanie szeregu nazw miejscowych utworzonych suf. -jь, -ja, -je od
zdrobniałych nazw osobowych z przyrostkiem -ek // -ko.

1. Klimonov W.: Aspekt i czas w konstrukcjach imiesłowowo-biernych
w języku polskim. Poradnik Językowy, 1959, s. 3—4, s. 132—147.
2. Kraszewska J. K.: Próba analizy semantycznej jednego wyrazu. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 49—61.

(Autorka rozważa zagadnienia wiążące się z trudnościami ustalenia podstawy
słowotwórczej niektórych formacji).

1. Kreja B.: Drobiazgi słowotwórcze. 1. Dzieciarnia, 2. Profesura. Język Pol-
ski, XXXIX, 1959, z. 2, s. 132—136.

(Aby wytłumaczyć budowę wyrazów wymienionych w tytule, autor pisze o wy-
kształcaniu się funkcji zbiorowej sufisku -arnia w języku polskim, sufiksu -ura —
w rosyjskim).

1. Kreja B.: (Rec.) St. Reczek, Nasz język powszedni. Wrocław 1957. Język
Polski, XXXIX, 1959, z. 2, s. 155—160.

(M. in. uwagi o konieczności liczenia się z odrębnymi systemami słowotwórczymi języków specjalnych przy ustalaniu norm językowych dla terminologii specjalnej; o oboczności sufiksów -arnia i -arnia, -arz i -arz w słownictwie specjalnym
i potocznym oraz o samodzielności sufiksu przymiotnikowego -czy).

1. Kucała M.: Nazwy terenowe z kilku wsi w powiecie myślenickim. Ono-
mastica, V, 1959, s. 67—100.

(Autor grupuje nazwy rzeczownikowe, nazwy — zestawienia i nazwy okolicznikowe, dowodząc zanikania typu nazw rzeczownikowych, a rozpowszechniania się
nazw okolicznikowych).

1. Kuryłowicz J.: Alofony i alomorfy. Biuletyn Polskiego Towarzystwa
Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 1—10.

(O paralelizmie w zakresie uwarunkowania, genezy i zaniku wariantów kom-
binatorycznych fonemu i tzw. submorfów).

1. Lehr-Spławiński T., Bartula C.: Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym, wyd. 4 uzupełnione. Wrocław—
Kraków 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich,
z. 2, poz. 156.

(Na s. 59—60 o stopniowaniu przymiotników, na s. 63—65 o podziale czasownika
na koniugacje, na s. 94—95 wykaz prepozycji mogących pełnić rolę przyimków
i przedrostków).

1. Lewicka H.: (Rec.) Bolesław Kielski: Struktura języków francuskiego

i polskiego w świetle analizy porównawczej. Część I (...) Łódź 1957. Język Polski,
XXXIX, 1959, z. 1, s. 74—76.

(M. in. uwagi krytyczne i uzupełnienia charakterystyki francuskiego systemu

*f*

słowotwórczego).

1. Lindert В.: Patronimica typu -enię. Onomastica V, 1959 s. 409—414.

(O zasięgu geograficznym nazw patronimicznych z suf. -enię).

1. Łągiewka E.: Stopniowanie przymiotników w gwarze wsi Garnek na tle
innych gwar polskich. Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa. (Prace Katedry
Języka Polskiego). Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach. Katowice 1959,
s. 103—115.
2. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich pod redakcją W. Doroszewskiego, z. 2, Warszawa 1959.

(Zawartość tego zeszytu stanowią tzw. druki zwarte, w całości lub fragmentach
poświęcone słowotwórstwu, wydane w Polsce w okresie od 1858 do 1957).

1. Milewski T.: Wstęp do językoznawstwa, wyd. 2. Kraków 1959.

(Na s. 38—39 o systemie słowotwórczym. Na s. 111—115 typologia morfologiczna.
Na s. 59—60 o funkcjach ekspresywnych deminutywów i augmentatywów oraz ich
wykładnikach formalnych).

1. Mitrofanova O. D.: Ob emocjonalno-ocenočnych ličnych sobstvermych
imenach v sovremennom russkom jazyke. Język Rosyjski, XII, 1959, z. 6, s. 6—14.

(Autorka omawia budowę imion spieszczonych w języku rosyjskim).

1. Mocarska-Falińska B.: Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa

i obróbka lnu. Wrocław 1959. Prace warmińsko-mazurskie 4.

(Zagadnienia geografii słowotwórczej omawiane w związku z analizą materiału
leksykalnego).

1. Nikonov V. A.: Geografia russkich suffiksov. Onomastica, V, 1959,

s. 321—345.

(Autor omawia zasięgi terytorialne następujących sufiksów tworzących nazwy
miejscowości -ov, -in, -ka, -sk, -ici, -icha, -jata).

1. Oliva К.: Niektóre zagadnienia przekładu z języka polskiego na czeski.

Język Polski XXXIX, 1959, z. 4, s. 251—264.

(Autor mówi m. in. o trudnościach przekładu płynących z różnic w systemach
słowotwórczych obu języków, ilustrując je przykładami).

1. Pomianowska W.: Ze studiów nad słowotwórstwem i geografią ling-
wistyczną. Poradnik Językowy, 1959, z. 6—7, s. 253.

(Autorka omawia strukturę odrzeczownikowych formacji porównawczych, posługując się głównie materiałem gwarowym).

1. Reczek S.: Pięć polskich zeznań sądowych ze Śląska z r. 1561. Rozprawy
Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, I, 1959, s. 111—141.

(Na s. 132—133 nieliczne uwagi z zakresu słowotwórstwa przymiotników i czasowników).

1. Rojzenzon Ł. N.: O niektórych właściwościach substantywowanych

imiesłowów na -ná w języku czeskim. Poradnik Językowy, 1959, z. 3—4, s. 124—132.

1. Rospond S.: Dzieje polszczyzny śląskiej, wyd. 1. Katowice 1959.

(Wiadomości z zakresu słowotwórstwa onomastycznego w starych zabytkach

śląskich oraz słowotwórstwa nazw pospolitych w zabytkach późniejszych (passim).
Na s. 317 o suf. -sk// -sko w śląskich nazwach miejscowych).

1. Rospond S.: Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw
geograficznych. Streszczenie. Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego z. 11 A, 1956, Wrocław 1959, s. 69—71. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 247.
2. Rospond S.: Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim. Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, I,
1959, s. 7—64.

(Na s. 42—46 autor omawia typy słowotwórcze nazw miejscowych z okręgu nyskiego i niemodlińskiego).

1. Rozwadowski J.: Wybór pism, wyd. 1. (Kom. red. Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, S. Urbańczyk). T. 1: Pisma polonistyczne (Red. S. Urbańczyk). W-wa 1959.
Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 256.
2. Serebrennikov В.: Toponimičeskije zagadki Sibiři. Onomastica, V,

1959, s. 101—117.

(O suf iksach w północnosyberyjskich nazwach rzek, stanowiących dowód historycznej wspólnoty językowej płn. Azji i płn.-wsch. Europy).

1. Siciński B.: Nazwiska z elementem -k- w Księdze chrztów z Łącznika
1684—1715. Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Językowego II, 1959, s. 65—88.
2. Skubalanka T.: Nowotwory językowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświeceniowej i romantycznej. (W zbiorze): O języku Adama Mickiewicza. Studia. Wyd. 1. Red. Z. Klemensiewicz, J. Rużyłło-Pawłowska, Wrocław 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 275.
3. Skulina T.: O aspekcie czasowników w słowniku Jana Mączyńskiego. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu 1959. Filologia 3,
s. 109—152.
4. Skulina T.: Rzeczowniki augmentatywne wstecznie derywowane (z zagadnień słowotwórczych mowy potocznej). Język Polski, XXXIX, 1959, z. 3, s. 190—202.
5. S m o c z у ń s к i P.: (Rec.) S. Rospond, Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 58, Wrocław 1957, Onomastica, V, 231—238.

(Autor wskazuje na pewne niekonsekwencje w klasyfikacji S. Rosponda).

1. Smoczyński P.: (Rec.) K. Zierhoffer, Nazwy miejscowe północnego Mazowsza. Prace Onomastyczne nr 3, Wrocław 1957. Onomastica, V, 1959, s. 463—493.

(Recenzent kwestionuje m. in. sposób tłumaczenia asymilacji formalnej nazw
miejscowych, przeciwstawiając hipotezie Zierhoffera własne stanowisko, omawia
krytycznie interpretację nazw pochodzących od nazw drzew i zwierząt oraz nazw typu Brzóze. Operuje bogatym materiałem onomastycznym).

1. Suprun A.: Jeszcze w sprawie nazw miejscowych typu Podgóra, Zalas.
Poradnik Językowy, 1959, z. 6—7, s. 306—308.

(Autor przytacza wschodniosłowiańskie paralele tzw. prefiksalno-imiennego typu nazw własnych i pospolitych).

1. Szlesiński I. O języku Wojny domowej Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII,
1959, s. 37—52.

(Na s. 48—49 krótka charakterystyka słowotwórstwa).

1. Szlifersztejnowa S.: Fakty słowotwórcze w badaniach typologicznych i historyczno-porównawczych. (Referat na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznayczego w Warszawie dnia 17.IV.1958 r.). Biuletyn Polskiego Towarzystwa
Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 97—108.

(Autorka omawia żywotność przymiotników' dzierżawczych w różnych językach
słowiańskich na tle indoeuropejskim i pozaindoeuropejskim, w zestawieniu z wyrażaniem przynależności przez dopełniacz posiadacza).

1. S z 1 i f e r s z t e j n o w a S.: (Rec.) Mihajlo Stefanović: Posesivne forme

u srpskohrvatskom jeziku. Skoplje 1940. Poradnik Językowy, 1959, z. 9, s. 420—421.

(Autorka charakteryzuje m. in. sposób opracowania przez Stefanovica przymiotników dzierżawczych).

1. Szober S.: Gramatyka języka polskiego, wyd. 5 (3 powojenne). Oprac.
W. Doroszewski. W-wa 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków
słowiańskich, z. 2, poz. 309.
2. Szober S.: Wybór pism, wyd. 1. Wyboru dokonał, opracował i zebrał bibliografię B. Wieczorkiewicz. W-wa 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 312, 314, 318.
3. Śmiech W.: O przymiotnikach czeskich z sufiksem -ni. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII, 1959, s. 75—79.
4. Śmiech W.: Uwagi o rozwoju nazw miejscowych na terenie dawnego powiatu sieradzkiego. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystawa Naukowego, VI, 1959, s. 33—46.

(M. in. autor omawia zmiany słowotwórcze w nazwach miejscowych — zatrata
o w nazwach z sufiksami -ino, -ewo // -owo, zmiana rodzaju nijakiego nazw z sufiksem -ko na rodzaj męski, zmiany formantów).

1. Wesołowska D.: Kolejność członów w przymiotnikach złożonych. Język
Polski, XXXIX, 1959, z. 4, s. 264—275.
2. Wierzchowski J.: Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, s. 223—229.

(Artykuł zawiera propozycję opracowania materiału słowotwórczego nie poprzez
ustalanie stosunku derywacyjnego, ale poprzez układanie wyrazów w tzw. grupy
proporcjonalnych relacji).

1. Wojtowicz J.: Drobne spostrzeżenia o działaniu analogii w mowie dziecka. Poradnik Językowy, 1959, z. 8, s. 349—352.

(M. in. o działaniu analogii w zakresie form słowotwórczych czasowników).

1. Zagórski Z.: Gwara wsi Stawnica w powiecie złotowskim. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, 1959. Filologia 3, s. 55—107.

(Sufiksy rzeczownikowe, przymiotnikowe i czasownikowe. Sposoby tworzenia
nazwisk, przezwisk, form zdrobniałych i skróconych imion).

1. Zaręba A.: Polskie imiona ludowe. Wybór materiałów. Onomastica, V,
1959, s. 321—345.

(Bogaty materiał ludowych derywatów od imion metrykalnych, nie (klasyfikowany słowotwórczo).

1. Zierhoffer K.: Ścieżka i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim, wyd. 1. Wrocław 1959.

(Na s. 15—18 analiza słowotwórcza wszystkich współpodstawowych synonimów
ścieżki z omówieniem ich geograficznego rozłożenia).

OGŁOSZENIE

W Pracowni Leksykologicznej przy Katedrze Języka Polskiego
UW, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28 są jeszcze do nabycia
(na miejscu lub za zaliczeniem pocztowym)

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SŁOWOTWÓRSTWA
JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH

pod red. prof, dr W. Doroszewskiego, Warszawa 1958—59, Wydawnictwo
Uniwersytetu Warszawskiego

z. 1 w cenie zł 10.50

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez
PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego\*’
przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego
okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały
i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując
wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy
i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40°/o wyższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw
Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO
Warszawa, konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy
ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa,
ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

**Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, źe od dnia
1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można
go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.**

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-l. Druk ukończono w lipcu 1061 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 116/61. S-68

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to-
mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod
kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego. Nad całością
i przebiegiem prac czuwa Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem członka Polskiej Akademii Nauk prof, dra Witolda Taszyckiego, złożony z wybitnych językoznawców i pisarzy. Po słowniku Lindego (1807—1814 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie
podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące
kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze
wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które
były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również
wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można
wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia
z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie
dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po-
prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń
danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych
pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat
zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę,
dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej,
redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć
się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA“



\* Witold Doroszewski, Uwagi o sugestywności stylu, Por. Jęz., Warszawa 1951,

z. 4.

7 St. Skorupka, Elementy formalne humoru w języku polskim Por. Jęz., 1949,

s. 6.

1 Por. analogiczne opracowanie R. Grzegorczykowej i Z. Kurzowej bibliografii
słowotwórczej za r. 1958, Poradnik Językowy 1960, z. 5, s. 234—240.

1. Cyt. za art.: W. Doroszewski, Humanista o technice, „Trybuna Ludu” 1960
nr 356. [↑](#footnote-ref-1)
2. „An anchor is never cast” (The Mirror of the Sea. Memories and Impressions,
wyd. 1946 r., s. 13). [↑](#footnote-ref-2)
3. „To take a liberty with technical language is a crime against the clearness,
precision, and beauty of perfected speech” (tamże). [↑](#footnote-ref-3)
4. „The anchor ready for its work is already overboard, and is not thrown over,
but simply allowed to fall” (s. 14). [↑](#footnote-ref-4)
5. „The order is not Heave over as the .paragraphist seems to imagine, but Let
go!” — pisał Conrad (tamże). [↑](#footnote-ref-5)
6. e Kot — kotwica. Przy wydobywaniu kotwicy komenda brzmiała: dobywaj

*kota!* [↑](#footnote-ref-6)
7. Jest to drugie wydanie dwóch podręczników tegoż autora: Manewrowanie
jachtem żaglowym (1932) i Jachtowa praktyka morska (1933). [↑](#footnote-ref-7)
8. T. Krępowiecki, Przejażdżka w Prusach polskich, „Kolumb” 1929 t. V. To
samo w „Gazecie Polskiej” z tegoż roku (tutaj niektóre odcinki podpisane wraz z Ludwikiem Szczanieckim). — W literaturze pięknej zarzucanie kotwicy mamy już
w XVIII w„ mianowicie w dokonanym w r. 1743 przez Waleriana Wyszyńskiego tłumaczeniu Argenidy L. G. Bignota, wydanym w r. 1756: „Kotwicę w brzegu morskim
zarzucili” (s. 175, w. 1). Wyszyński oprócz tej formy użył również formy rzucić:
„rzucił kotwie dziś zaraz z noclegu” (s. 22, w. 17); także zapuścić (s. 376, w. 10),
wpuścić (s. 412, w. 13). [↑](#footnote-ref-8)
9. W oryginale: „Soubdain que nos ancres fuerent au port iectees [...]” (cyt.
z wydania Oeuvres de F. Rabelais..., par L. Jacob, Paris 1843, s. 416). — Boy na ogół
dobrze wybrnął z marynistycznych partii dzieła Rabelais’go (co wykazałem w szkicu
pt. Terminologia morska u Boya-tłumacza, „Materiały z Zakresu Historii Techniki,
Gospodarki i Terminologii Morskiej” R. 2: 1956 nr 3, 4, 7), jednak wiele jest tu potknięć — choćby owe sznury, zamiast poprawnych lin (w oryginale jest gumèпе, co
oznacza «linę kotwicy»). [↑](#footnote-ref-9)
10. „Si tost que les ancres feurent iectees [...]” (s. 489). [↑](#footnote-ref-10)
11. „Circa horam nonam anchora iacta est ad vadum” (Caroli Ogerii Ephemerides sive iter Danicum, Suecicum, Polonicum..., Paris 1656; cyt. z przedruku w wyd.
polskim: Dziennik podróży, s. 2). Łac. iacio «rzucać, miotać, strącać». [↑](#footnote-ref-11)
12. W oryginale jest: brosili jakor' (B. Aleksandrów, Okeanija, 1951, s. 4). Ros.
brosiť «rzucić». — Zwróćmy przy okazji uwagę na niewolnicze trzymanie się przez
tłumacza składni rosyjskiej: „gdzie załoga zaopatrzyła się”, podczas gdy zgodnie z polską tradycją językową powinno być: „gdzie się załoga zaopatrzyła”. Niestety unieruchamianie zaimka się po czasowniku coraz bardziej się szerzy, przy całkowitym „poparciu” szkoły, która błąd ten u uczniów aprobuje (na co mam bezpośrednie dowody). [↑](#footnote-ref-12)
13. W oryginale jest: stali na jakor' «zakotwiczyliśmy», dosłownie «stanęliśmy na
kotwicy» (D. Łuchmanow, Pod parusami, wyd. II, 1948, s. 44). W terminologii opolskiej
używany jest również termin stanąć na kotwicy = zakotwiczyć. [↑](#footnote-ref-13)
14. „Nowe Książki” 1959 nr 17, s. 1065. [↑](#footnote-ref-14)
15. Tymczasem morski termin węzeł oznacza «milę moską na godzinę». [↑](#footnote-ref-15)
16. i® przewodniczącym był prof. Adam Kleczkowski, a drugim wiceprzewodniczącym (w latach 1931—1932) prof. Adam Antoni Kryński. [↑](#footnote-ref-16)
17. Wcześniej terminologię żeglarską objął Słownik leśny, bartny, bursztyniarski
i orylski Wiktora Kozłowskiego, wydany w r. 1846, lecz są tam terminy żeglarskie
rzeczne, flisackie, a nie morskie, marynarskie. [↑](#footnote-ref-17)
18. Cytuję z wydania PIW-u, 1949. [↑](#footnote-ref-18)
19. Postąpiła konsekwentnie nawet w cytowanym wyżej zdaniu: „Właściwie mówiąc, nic się nie zarzuca [cast] za burtę, prócz ołowianki [...]”, choć w wypadku użycia sondy (bo tak brzmi poprawna nazwa instrumentu, o który tu chodzi) w naszej
terminologii mówi się właśnie rzucić (lub spuścić), a nigdy zarzucić (rzuca się sondę,
aby zbadać głębokość pod statkiem, a nie „głębię”, jak u Zagórskiej). [↑](#footnote-ref-19)
20. Wpływowi Zaruskiego na terminologię użytą w tłumaczeniach Conrada do-
konanych przez Zagórską może warto byłoby poświęcić osobne studium. [↑](#footnote-ref-20)
21. Rzucić kotwicę maimy w naszej literaturze od XVIII w., mianowicie u cyt.
w przyp. 8 Wyszyńskiego, następnie w tłumaczeniu Historii o podróżach De La
Harpe’a, dokonanym przez Franciszka Bohomolca a wydanym w Warszawie w r. 1783:
„[...] przybył tam, i rzuciwszy wnet kotwice [...]” (t. I, s. 99; także na innych stronach). W XVII w. używano zwrotu wyrzucić kotwicę, o czym w przyp. 24. [↑](#footnote-ref-21)
22. W naszej terminologii flisackiej obok wielu terminów rodzimych jest też
wiele germanizmów, lecz mają one w polszczyźnie tak długą, wiekową tradycję (zob.
już we Flisie Klonowica, 1595), jak dziesiątki wyrazów języka literackiego, przejętych
z niemieckiego, których dlatego nikt nie myśli usuwać. Do nielicznych terminów
wspólnych terminologii morskiej i flisackiej należą buchta i buchtowanie. Tymczasem
inż. J. Morze w swych impresjach zamieszczonych w „Poradniku Językowym” 1960
nr 8 chce właśnie te terminy usunąć i wprowadzić na ich miejsce dwu wyrazowe,
a więc nieporęczne, szczególnie na okręcie, ogólne określenia „zwój liny” i „układanie liny”. Jest to pobożne życzenie tym bardziej, że buchtowanie nie oznacza jakiegoś zwykłego «układania liny», lecz oznacza «zwijanie, układanie liny w pewien
przepisany sposób zapewniający możność łatwego i natychmiastowego użycia liny», a buchta to nie jest zwykły «zwój liny», lecz «zwój liny ułożony w opisany wyżej sposób i przewiązany tak, aby mógł być podwieszony». [↑](#footnote-ref-22)
23. Choć np. przy rzucie kamieniem też jest zamach ręką, a jednak tego zamachu prefiksem za- nie sygnalizujemy: nie mówimy np. zarzucił kamieniem (np.
w okno), lecz właśnie rzucił kamieniem. [↑](#footnote-ref-23)
24. W praktyce morskiej w pewnych wypadkach mówi się natomiast o wyrzuca-
niu kotwicy. Mianowicie wyrzuca się mniejsze kotwice (wywiezione ze statku na specjalnej łodzi w celu np. ściągnięcia za ich pomocą statku z mielizny): kotwicę bierze
się w ręce (takiego wypadku nie uwzględnił Conrad; zob. cytatę wyżej) i wyrzuca
za burtę łodzi (ale także nie zarzucał). — Zwrot wyrzucić kotwicę mamy już w Jaku-
ba Kazimierza Haura „Ekonomice ziemiańskiej”, Kraków 1679: „za wczasu koteff
wyrzucić” (s. 174), następnie w tłumaczonej przez Wacława Potockiego „Argenidzie”
Jana Barclaiusa, Warszawa 1697: „Pod Antium kotfice wyrzuci i liny” (s. 483, w. 42),
„Każe zaraz na morze kotfice wyrzucić” (s. 726, w. 44). [↑](#footnote-ref-24)
25. W artykule tym kilkakrotnie użyte było wyrażenie szczur lądowy. B. Ślaski
w cyt. wyżej broszurce O terminologię morską wśród różnych zarzutów pod adresem
A. Zagórskiej z powodu tłumaczenia „The Mirror of the Sea” wysunął i ten, że „niepotrzebnie [...] przejmujemy z ruszczyzny szczura lądowego (ros. suchoputnaja krysa),
skoro nasz lud nadmorski zowie takiego człowieka krajanem (= człowiek z kraju
czyli lądu, por. ang. landsman)” — Conrada „a particulary benighted landsman” Zagórska przetłumaczyła jako „szczególnie ograniczony szczur lądowy” i w innych zdaniach użyła tego epitetu. Stanowiska Ślaskiego nie można uznać za słuszne, bo krajan [↑](#footnote-ref-25)
26. Jan Parandowski. Zegar Słoneczny. Warszawa 1954. [↑](#footnote-ref-26)
27. Program języka polskiego dla liceów ogólnokształcących. Uwagi wstępne. [↑](#footnote-ref-27)
28. St. Skwarczyńska, op. cit., s. 227. [↑](#footnote-ref-28)
29. W. Doroszewski, Por. Jęz., op. cit. [↑](#footnote-ref-29)
30. Straty osobowe Uniwersytetu Warszawskiego w czasie drugiej wojny światowej wyniosły 42% ogółu jego pracowników naukowych i administracyjnych. [↑](#footnote-ref-30)
31. P. „Poradnik Językowy” z r. 1959, z. 1—2: „Co piszą o języku” oraz notatka
prof. Doroszewskiego (str. 82—85). [↑](#footnote-ref-31)